

Żołnierze USA zniszczyli dworzec U-Bahn w Berlinie

Rząd NRD zaprotestował przeciwko aktom gwałtu żołnierzy wojsk okupacyjnych USA w zachodnim Berlinie, dokonanych na obszarze kolei, podległej zwierzchnictwu NRD.

Grupa żołnierzy amerykańskich w czwartek we wczesnych godzinach rannych bezprawnie wdarła się na dworzec i teren, należący do dworca i w ciągu półtorej godziny zniszczyła urządzenia dworcowe. (PAP)



Rok XVII
Wydanie A

Poznań
niedziela/ poniedziałek, 25/26 czerwca 1961

Cena 50 gr
Nr 149 (5410)



Pierwsze wyniki

Konferencja prasowa wiceministra Józefa Kutina

Wiceminister handlu zagranicznego Józef Kutin, prezes Polskiej Izby Handlu Zagranicznego Antoni Adamowicz i pełnomocnik ministra handlu zagranicznego na MTP Stanisław Stala spotkali się wczoraj z dziennikarzami na konferencji prasowej, która była wstępny podsumowaniem wyników XXX MTP.

Odpowiadając na pytania dziennikarzy min. Kutin podkreślił, że obecne Targi — w opinii naszych gości i uczestników spełniły swoją rolę. Ciekawość polskiej ekspozycji, uwypuklenie technicznych i handlowych walorów naszych towarów, sprawna obsługa kupców, zainteresowanie

gości — podstawowe cechy do brych imprez — znalazły odbicie na XXX MTP.

W większej też mierze ekspozycja zagraniczna odpowiadała zainteresowaniu naszych krajowych odbiorców, co ułatwiało zawieranie transakcji. Nie ustającą plagą natomiast jest zaplecze targowe, a więc przygotowanie do MTP całego miasta. Nie stworzyło ono jeszcze niezbędnych udogodnień dla obsługi gości targowych, co jest wynikiem wieloletnich zaniedbań.

Zdaniem gości oficjalnych — mówił min. Kutin — teren Poznania jest doskonałą platformą dla nawiązywania i pogłębiania kontaktów nie tylko między Polską ale i innymi krajami zaproszonymi na MTP. Jest to jedna z ważnych cech, którą nie każde Targi mogą się poszczycić.

Cośmy zyskali podczas tych dwu tygodni? Jak oświadczył min. Kutin, rozmowy z delegacją ZSRR dały nam bazę do dalszego rozwoju perspektywicznego naszej gospodarki zwłaszcza zaś dla hutnictwa. Spotkanie z delegacją CSRS zapewniło nam wzrost obrotów handlowych z tym krajem. Zainteresowanie delegacji rumuńskiej naszą techniką, sprzętem i specjalistami z zakresu górnictwa i energetyki rokuje nadzieję na wzrost wymiany z tym krajem. Korzyści wymiany z Polską widzi nawet daleka Mongolia. W ogóle wszystkie kraje socjalistyczne uważają MTP za ważny element w rozwoju dalszych stosunków gospodarczych.

A kraje kapitalistyczne? Zainteresowanie Polską ze strony Anglii rośnie w perspektywie i rozmianach wymiany. Tęcza się rozmowy w sprawie wieloletniego układu z Wielką Brytanią. Podpisaliśmy ostatnio 3-letnią umowę handlową ze Szwecją, narastają nasze kontakty z Włochami. Grono przedstawicieli z różnych krajów prowadziło pertraktacje pod ką-

tem stworzenia wieloletnich powiazań gospodarczych z Polską.

W odpowiedzi na prośbę o charakterystykę tegorocznych trans-

(Dokończenie na str. 2)

Minister obrony gen. M. Spychalski do marynarzy

Minister obrony narodowej, generał broni Marian Spychalski w związku ze świętem Marynarki Wojennej wydał rozkaz do marynarzy w którym m. in. czytamy:

Gwarantuję nienaruszalności polskich granic i polskiego morza jak i bezpieczeństwa pokojowej pracy naszych ludzi na morzu: stanowi stałe zacieśnianie się braterstwo broni sił zbrojnych PRL z siłami zbrojnymi Związku Radzieckiego, z wszystkimi armiami państw Układu Warszawskiego i całego obozu socjalizmu.

W rozkazie czytamy również o salucie który oddany zostanie w dniu 2 lipca w Kołobrzegu. (PAP)

Nasza młodzież jak młodzież Ojczyzny

Wielkopolski Złot ZMS

Młodzież wzięła w swoje posiadanie prastary gród Lecha. Tysiąc szturmów białoczerwonych i czerwonych dziesiątki transparentów, setki młodych na ulicach stworzyły radosny nastrój dla rozpoczętego w dniu wczorajszym Wielkopolskiego Złota ZMS.

I chociaż zasadnicze uroczystości będą miały miejsce dziś, to wczorajsze imprezy były udanym zapoczątkowaniem Złota.

Część gnieźnieńskiego aktywu ZMS — podejmowała w świetlicy PKP — sekretarza KC ZMS — Tadeusza Rudolfa, sekretarza konsulatu ZSRR w

Poznaniu Anatola Zagórskiego — zaznajamiając ich z osiągnięciami. Sekretarz KC ZMS — nakreślił plany rozwoju organizacji — a następnie udekorował 8 działaczy „Odnaka Janka Krasickiego”. Podniosłym momentem było przyjęcie do Partii przodujących ZMS-owców.

W drugim spotkaniu w Garbarni wzięli udział z-ca członka KC PZPR — poseł na Sejm PRL — Stanisław Miłostan, sekretarz KP PZPR w Gnieźnie Mieczysław Długi, sekretarz KW ZMS — Zbigniew Woźniak, przedstawiciele władz i organizacji społecznych.

I tu młodzi opowiedzieli o swych osiągnięciach. Potem przemówił Stanisław Miłostan a Zbigniew Woźniak wręczył nowo przyjętym ZMS-owcom legitymacje. Wieczorem odbyły się 4 koncerty dla młodzieży i całego społeczeństwa.

Dziś do Gniezna ze wszystkich powiatów województwa przybędzie ponad 5000 ZMS-owców. O godzinie 11 na placu 21 Stycznia rozpocznie się wielki wiec młodzieży. Spodziewany jest w nim udział Kierownictwa KW PZPR, delegacji KW KPZR z Charkowa, władz wojewódzkich i organizacji społecznych. Po południu wielka „żakina” zakończy I Wielkopolski Złot ZMS. (jk)

S. Jędrzychowski o realizacji planu

Sejmowa Komisja Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów na posiedzeniu, któremu przewodniczył pos. Józef Kulesza, wysłuchała informacji Stefana Jędrzychowskiego — przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów o realizacji planu gospodarczego w br. i aktualnych problemach planowania. (PAP)

Mordercy — sojusznikami

Amerykański Komitet do Spraw Afryki dostarczył korespondentom akredytowanym przy ONZ tekst oświadczenia, w którym porównuje masowe morderstwa ludności Angoli przez kolonizatorów portugalskich z wyniszczaniem ludności w okupowanych krajach przez hitlerowców. Przy tym Komitet podkreśla, że „obecnie mordercy są naszymi sojusznikami”.

Komisje rolne rad będą pracowały lepiej

Narada przewodniczących w Prezydium WRN

Problem stałego doskonalenia pracy komisji rolnictwa i leśnictwa rad narodowych — ma kapitalne znaczenie dla rozwoju produkcji rolnej. Toteż dobrze się stało, że przewodniczący Komisji Rolnictwa Wojewódzkiej Rady Narodowej — Walenty Kołodziejczyk zwołał na dzień wczorajszy posiedzenie przewodniczących tych komisji przy powiatowych radach narodowych.

Wagę posiedzenia podkreślił udział w nim sekretarza KW PZAR — Stanisława Fur-

gala, kierownika Wydziału Rolnego — Jana Heidrycha oraz zastępcy przewodniczącego PWRN — Witolda Stefanowskiego.

Po przedstawieniu przez przewodniczącego Komisji Rolnictwa WRN — W. Kołodziejczyka dotychczasowych doświadczeń w pracy komisji oraz propozycji na przyszłość, głos zabrał inż. Stefan Ratajczak z Wydziału Rolnictwa Prezydium WRN. Poinformował on zebranych o przebiegu wiosennej kampanii siewnej i całości spraw, związanych ze żniwami.

W toku dyskusji — przewodniczący komisji rolnictwa z powiatów przedstawili swoje doświadczenia, apelując zarazem o pomoc w rozwiązywaniu szczególnie trudnych problemów.

Na zakończenie narady, wiceprzewodniczący W. Stefanowski udzielił wyjaśnień w niektórych sprawach, natomiast sekretarz KW — St. Furgal wskazał podstawowe kierunki pracy komisji. Mówca stwierdził, że przed komisjami staje potrzeba dokonania wyboru — czym przede wszystkim winny się zająć. Sekretarz przypomniał, iż podstawowym zadaniem dla każdej komisji rolnej jest pilnowanie realizacji planu gospodarczego i budżetu w zakresie rolnictwa. Ponadto każda komisja powinna brać na warsztat te zagadnienia, które w obrębie jej działania są wezwowalne.

Zachodzi pilna potrzeba wyznaczenia stałych łączników spośród członków komisji rolnictwa PRN — dla współdziałania z komisjami rolnymi GRN. Analogicznie — spośród członków Komisji Rolnictwa i Leśnictwa WRN zostaną wyłonione osoby, których zadaniem będzie utrzymywanie stałego kontaktu z komisjami rolnictwa PRN. (pż)

Uwaga!

Dziś na str. 3

pierwszy z reportaży
specjalnego wysłannika
Zachodniej
Agencji Prasowej
na proces Eichmanna
w Jerozolimie

red. Aleksandra Drożdżyńskiego

Radzimy, by czytać
wszystkim, chcącym się
dowiedzieć:

- O czym „nie wie” się w Bonn?
- Dlaczego aresztowano współnika Eichmanna?
- Kim jest dr Six?

J. Kennedy przygotowuje odpowiedź na memorandum ZSRR

W poniedziałek opuszcza Waszyngton udając się z powrotem do Moskwy ambasador amerykański w ZSRR — Evelyn Thompson, który towarzyszył prezydentowi Kennedy'emu w czasie rozmów w Wiedniu.

Thomson — jak informuje Agencja Reutersa — omówił z prezydentem, jak również z sekretarzem stanu Ruskim, problemy Niemiec i Berlina. Rząd USA przeprowadził również ostatnio konsultacje z sojusznikami zachodnimi na temat memorandum rządu ZSRR w sprawie Berlina.

W kołach waszyngtońskich mówi się, że Kennedy w ciągu nadchodzących dwóch tygodni prześle w związku z tym list do premiera Chrushczowa. (PAP)

Uruchomiony w 1960 roku port handlowy w Kołobrzegu, gdzie wczoraj rozpoczęły się tradycyjne „Dni Morza”, jest najmłodszym portem w Polsce. Obecnie przeładowuje się tutaj węgiel oraz drobnicę przeznaczoną dla NRD, NRF i państw skandynawskich. Obok pracującego od dawna portu rybackiego port handlowy w Kołobrzegu spełnia doniosłą rolę dla miasta i okolicy, dając zatrudnienie wielu mieszkańcom. Na zdjęciu: latarnia morską w porcie kołobrzesckim. Na str. 4 — korespondencja własna z Kołobrzegu.

CAF — fot. Tymński

Tysiące poznaniaków na „Wiankach”

Tłumy poznaniaków wypełniły wczoraj szalenie stoki nadwarciańskie na Szosie. Przybyli tu, by uczestniczyć w tradycyjnych, dorocznych „Wiankach” organizowanych w ramach „Dni Morza” przez Ligę Przyjaciół Żołnierza.

Po przemówieniach prezesa Zarządu Wojewódzkiego LPZ Edmunda Kolańskiego i oficera Marynarki Wojennej, duży reflektor oświetlił zbudowaną na przeciwległym brzegu estradę. W niebo poleciały rakiety. Rozpoczęła się część widowiskowa „Wianków”.

Wystąpił w niej zespół: Barbara Biskupska, Ewa Pruchniewska, Marian Pokrzycki, orkiestra K. Renza oraz regionalny zespół szamotulski LPZ. Całość poprowadził Stanisław Strugarek. Po części artystycznej rozpoczął się korowód statków. Dopiero późną nocą wracali rozbawieni poznaniacy do domów. (jk)

Rokowania prawników

W Ministerstwie Sprawiedliwości w Warszawie trwają rokowania między delegacjami rządowymi CSRS i PRL dotyczące uregulowania obrotu prawnego między obu krajami.



Nina Nowak wystąpi w Poznaniu

29 bm. o godzinie 19 odbędzie się w Operze St. Moniuszki przedstawienie baletu P. Czajkowskiego „Jezioro łabędzie”, w którym wystąpi gościnnie prima-balerina zespołu Balet Russe de Monte Carlo — Nina Nowak.

Artystka rozpoczęła swą karierę baletową jako ośmioletnia uczennica Szkoły Baletowej Opery Warszawskiej. Aż do wybuchu wojny była solistką baletu Opery Warszawskiej.

Po raz pierwszy wystąpiła ona w Nowym Jorku w czasie słynnych targów tanecznych. Drugi pobyt w tym mieście w 1948 roku przyniósł jej engagement do zespołu Ballet Russe de Monte Carlo, w którym do dnia dzisiejszego występuje jako prima-balerina. Nina Nowak jest jednak nie tylko znakomitą tancerką, doskonałą odtwórczynią takich zwłaszcza ról, jak „Gisella”, „The Mute Wife” czy królowa łabędzi w „Jeziorze łabędzim”. Obecnie pracuje ona również jako nauczycielka tańca, kształcąc zespół i przygotowując go do nowych występów. Jej wielkie zamiłowanie do choreografii skłoniło ją również do samodzielnych prób nowych układów tanecznych.

Występ Niny Nowak w Poznaniu będzie na pewno wielką atrakcją dla wszystkich miłośników muzyki i tańca. (w)

Na urlop z zaliczką

Nie wyjeżdżajmy tylko 1 i 15...

Jak wykazała praktyka ubiegłych lat, większość pracowników dostosowywała terminy rozpoczęcia urlopów do dni wypłat. Powodowało to ogromne przepełnienie pociągów 1 i 15 dnia każdego, letniego zwłaszcza miesiąca.

W tym roku szereg przedsiębiorstw i instytucji zaplanowało początek urlopów w różnych dniach lipca i sierpnia. Ułatwiło to niewątpliwie podpisanie w tych dniach zarządzenia Ministra Finansów w sprawie udzielania zaliczek urlopów pracownikom jednostek budżetowych.

Zarządzenie ustala, że pracownikowi rozpoczynającemu urlop w dniach od 8 do 20 przysługuje prawo do pobrania zaliczki w wysokości 50 proc. należnego wynagrodzenia, przypadającego do wypłaty w następnym miesiącu.

Jeśli osoba zatrudniona w jakiejś instytucji państwowej rozpocznie urlop w dniach od 21 do ostatniego dnia miesiąca, to przysługuje jej prawo do pobrania zaliczki w wysokości 75 proc. całkowitego wynagrodzenia, przypadającego do wypłaty w następnym miesiącu. Zaliczki urlopowe potrącać się będzie oczywiście w pełnej ich wysokości przy kolejnej wypłacie.

Zarządzenie ustala również, że pracownikowi nie przysługuje prawo do pobrania zaliczki, jeśli rozpoczyna on urlop w dniach od 1 do 7, a także jeśli urlop trwa krócej niż 10 dni.

Zawiera ono również istotne postanowienie stwierdzające, że w przypadku rozpoczęcia przez pracownika urlopu w ostatnim dniu miesiąca,

wypłata wynagrodzenia może nastąpić w przeddzień rozpoczęcia urlopu.

Zarządzenie Ministra Finansów dotyczy — jak powiedzieliśmy — jednostek budżetowych, a więc różnych instytucji państwowych, jak np. ministerstw a nie dotyczy przedsiębiorstw państwowych. Te ostatnie mają takie prawa już od dawna. Górna granica zaliczek ustalona została tutaj w wysokości 40 proc. zarobku miesięcznego. (PAP)

Po studiach — za granicę

Okres wakacyjny nie dla wszystkich jest okresem odpoczynku. Studenci — jak co roku — po mniej lub bardziej udanej sesji egzaminacyjnej — rozjeżdżają się na praktyki wakacyjne. Część z nich wyjeżdża za granicę.

Poznańskie uczelnie tzn. Akademia Medyczna, Politechnika, Wyższa Szkoła Rolnicza i Wyższa Szkoła Ekonomiczna, wysyłają w tym roku za granicę około 40 swoich słuchaczy. Wyjadą oni m. in. do ZSRR, Jugosławii, Austrii, Szwajcarii, Włoch, Francji, Anglii, Szwecji, Finlandii i Holandii. Są to studenci, którzy ukończyli już IV lub V rok studiów albo nawet mają poza sobą pracę dyplomową. Zasadniczym kryterium przy otrzymywaniu praktyki zagranicznej jest oczywiście m. in. znajomość języka obcego i dobre wyniki naukowe.

Podczas gdy nasi studenci przebywać będą za granicą, do Polski jadą się młodzi goście z uczelni innych krajów np. z Jugosławii, Holandii, Austrii, Francji, Anglii a nawet z Tunisu. Do Rady Okręgowej Wzrzeszenia Studentów Polskich wpłynęło już 19 zgłoszeń przyjazdów studentów zagranicznych na studia techniczne i 12 na medyczne. Spodziewane są jeszcze zgłoszenia z WSR i WSE. (wch)

Apel Komendy MO

Komenda Miasta MO w Poznaniu ujęła szajkę złodziei, którzy w ostatnim okresie dokonali następujących kradzieży:

- w dniu 17 czerwca 1961 r. w kawiarni „Ratuszowa” w Poznaniu przy Starym Rynku skradli nieznanemu mężczyźnie dokumenty i pieniądze;
- w dniach: 9 lub 10 czerwca 1961 r., w sklepie galanterijnym przy pl. Wolności, nieznanego kłobocę wyciągnęli z torby podczas dokonywania zakupów, pieniądze w sumie około 280,— zł;
- w dniu 18 czerwca 1961 r. w Poznaniu nad Jeziorem Rusałka zabrali kąpiącemu się mężczyźnie jedną parę półbutów czarnych „calypso” i skarpetki.

Osoby, na szkodę których dokonano opisanych wyżej kradzieży, proszone są o zgłoszenie się w Komendzie Miasta MO w Poznaniu — pl. Wolności 16, pokój 21 — celem złożenia zeznań.

Jednocześnie uprasza się osobę, która w dniu 19 VI 1961 r. w bramie domu nr 44 przy ul. Marchewskiego znalazła porzuconą przez sprawców kradzieży aktówkę, zawierającą dokumenty na nazwisko Müller Günter, o doręczenie jej pod wyżej podanym adresem.



Pierwsze wyniki

(Dokończenie ze str. 1)

akcji gospodarz konferencji oświadczył, że obroty eksportowe zostały przekroczone o 100 proc. m. in. dzięki ostatniej poważnej umowie na dostawę taboru kolejowego do ZSRR. Tutaj nie chodzi jednak o wysokość obrotów, choć i one są ważne. Miara przydatności tego rodzaju imprezy jest ilość umów podpisanych na targach, które nie były przedtem planowane. Takich umów np. w obrotach z krajami kapitalistycznymi jest na MTP 80 procent. To dobry wynik.

W sumie, ugruntowaliśmy się lepiej na naszych tradycyjnych rynkach i zacieśniłmy kontakty z kupcami zamorski mi, którzy na Targach byli po raz pierwszy.

Ogólnie, kontrakty targowe odzwierciedlają obecnie strukturę naszego handlu zagranicznego. Transakcje są ciekawe, od sprzedaży fabryki lekkich betonów dla CSRS i fabryki liczników dla Indii, do eksportu warzyw dla NRF i truskawek do Skandynawii. Każdy wysiłek eksportowy spotykany jest bowiem z wielką wdzięcznością naszego kierownictwa gospodarczego.

Nasi goście

Przebywająca w Poznaniu 5-cio osobowa delegacja zaprzyjaźnionego z Poznaniem Charkowa zwiędzała wczoraj MTP w towarzystwie I sekretarza KW PZPR w Poznaniu — Jana Sztyliaka.

Nauczka Powersa nie zdała się na nic

Szpiesgowskie rejsy samolotu „U-2” w rejonie Alaski, w pobliżu granicy radzieckiej, o czym donosiła już prasa brytyjska, to nowe ogniwo w łańcuchu prowokacyjnych posunięć USA — pisze londyński dziennik „Daily Worker”.

Nie jest wykluczone — dodaje dziennik — iż samoloty te mają na pokładzie specjalne urządzenia elektronowe, w celu zakłócania działalności radzieckich stacji radarowych.

Te „brudną robotę” — przypomina dziennik — „wykonywał Powers, póki jego samolotu nie zestrzeliła rakiet radziecka”.

W zakończeniu artykułu, dziennik zapowiada, iż kontynuowanie rejsów szpiesgowskich „wywoła ogromne oburzenie w W. Brytanii”. (PAP)

Od dziś wakacje

Zakończenie roku szkolnego

Dziś pierwszy dzień wakacji. Wczoraj we wszystkich szkołach Poznania odbyły się uroczystości zakończenia roku szkolnego. Pilni uczniowie, którzy naukę traktowali poważnie, otrzymali promocje. Najlepszym zaś wręczono nagrody książkowe. Teraz czeka ich zasłużony odpoczynek.

Zgromadzona w auli Liceum im. Karola Marcinkowskiego młodzież serdecznie powitała przybyłych na uroczystości zakończenia roku posłów na Sejm, prof. dr. Zdzisława Kaczmarskiego i Janusza Makowskiego. Do zebranych przemówił dyrektor mgr L. Graja, który omówił całoroczne wyniki nauczania. 88 procent uczniów otrzymało promocje, 9 procent ma poprawki, a 2,8 procent nie przeszło do klas następnych. Również w pracy społeczno-wychowawczej jak i sportowej Liceum uzyskało dobre wyniki. Dyrektor zaapelował do młodzieży, by podczas wakacji nabrała sił do czekającej ją nauki w roku przyszłym. Następnie odbyło się uroczyste rozdanie świadectw maturalnych i nagród. Serdeczne życzenia tak absolwentom jak i całej młodzieży złożył były uczeń Liceum, poseł prof. dr. Zdzisław Kaczmarski oraz przewodniczący Komitetu Rodzicielskiego, mgr J. Grzelaczki. Na zakończenie odbyła się część artystyczna.

przed 50 laty uczył się właśnie w tej szkole.

W uroczystościach zakończenia roku szkolnego w Szkole Cwiczeń przy ulicy Mylniej udział wzięli prezes Zarządu Głównego ZNP — prof. dr Józef Kwiatek, który jest jednym z założycieli tej placówki. Warto podkreślić fakt, że w tej szkole wszyscy uczniowie otrzymali promocje do klas następnych.

Podobna uroczystość odbyła się w Szkole Cwiczeń przy ul. Szamarzewskiego. Najpilniejszymi okazali się wszyscy pierwszoklasiści, którzy też za dobre wyniki w nauce otrzymali nagrody książkowe.

Wczoraj uroczystości z okazji zakończenia roku szkolnego w szkołach uczniowie pozostających poza murem szkół, wrócili do nich dopiero po wakacjach. (jk)

W lipcu rajd kolarski

W dniach 15 i 16 lipca br. Koło brzeg gościć będzie kolarzy — turystów, uczestników Ogólnopolskiego Rajdu Kolarskiego. Rajd 1000-lecia organizowany jest przez Polski Związek Kolarski w ramach uroczystości „Tysiąclecia Państwa Polskiego, oraz jako centralna impreza turystyczno-kolarska PZKol. Udział w rajdzie mogą wziąć wszyscy kolarze indywidualnie, drużynowo i zespołowo. W Kołobrzegu na biwaku zorganizowane zostaną specjalne imprezy kolarskie — tor przeszkód, zjazd z góry itp.

Na uczestników rajdu czekają nagrody (znaczkę, plakietki rajdowe), a przede wszystkim wypocinek po trudach wędrowania nad Bałtykiem. Zgłoszenia do rajdu przyjmuje Komisja Turystyki PZKol, Warszawa, ul. Rozbrat 26, a bliższych informacji udziela PZKol w Poznaniu, pl. Kolegiacki 17, pokój 109 w każdy czwartek od godz. 18 do 19. (na)

Wystawa prac studentów-plastyków

Do imprez organizowanych w ramach Wielkopolskiego Festiwalu Kulturalnego doszła jeszcze jedna — wielka wystawa prac studentów i absolwentów Państwowej Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Poznaniu. Trwać ona będzie do 20 września br. Zwiędzać ją można od godz. 10 do 18 w gmachu szkoły przy Al. Marcinkowskiego 29. (na)

SKO w Jaraczewie — pierwsze miejsce

W konkursie pt. „Bieg Szlakiem Sztafety Oszczędnych pierwsze miejsce zdobyła Szkoła Podstawowa w Jaraczewie (pow. Jarocin). Dzieci z tej szkoły po raz drugi już uzyskały pierwsze miejsce (pierwszy raz w zeszłym roku) w oszczędzaniu spośród wszystkich SKO woj. poznańskiego.

Za dobre wyniki w konkursie uczniowie jaraczewskiej szkoły otrzymali na własność pałeczkę „Olimpiady Oszczędnych” oraz 2.000 zł nagrody.

Wylączenie prądu

W związku z przeprowadzaniem prac w stacji transformatorowej nastąpi 27 bm. w godz. od 8 do 18 wylączenie prądu dla Osiedla Warszawskiego i Czekalskiego. Natomiast 28 bm. przerwa w dostawie prądu nastąpi w tych samych godzinach dla ulic Wrzesińska i Krafcowa przy zakładach „Pomel”. (na)

INFORMUJEMY

Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy zawiadamia, że termin zgłoszenia dzieci na „Małe wakacje w mieście” upływa 30 bm. Bliższych informacji udziela zarządy Spółdzielni oraz Dział Socjalny i K. O. WZSP, Stary Rynek 73/74, pokój 20, tel. 546-15.



Dziś generałowie niemieccy obciążają odpowiedzialnością za wszystko Hitlera. Jeśli jednak wnioską w ścisłe tajne niedyktando rozmów Führera z jego generałami, trzeba dojść do wniosków raczej odwrotnych: szaleńczo dyktant Hitler, okazywał się wielokrotnie bardziej rozsądnym, aniżeli jego fachowi doradcy. By nie być gołosłownym:

9 stycznia 1941 r. w czasie jednej z odpraw planistów napaści na Związek Radziecki, Hitler ostrzegł swych generałów:

„Przyszłego rozwoju radzieckich sił zbrojnych, nie da się przewidzieć... Ponieważ jednak Związek Radziecki musi być koniecznie rozbity, lepiej uczynić to teraz, kiedy jego armia jest jeszcze źle wyposażona i jego przemysł zbrojeniowy ma do pokonania wiele trudności. Mimo to lekceważyć Związku Radzieckiego nie wolno nawet teraz...”

A jednak

Trudno powiedzieć, by którykolwiek z generałów niemieckich wziął sobie do serca owe ostrzeżenie uwielbianego skądinąd Guderiana. Nawet Guderian — który w swej przedwojennej książce „Achtung Panzer!” szacował ilość radzieckich czołgów na 10.000 — jakoś nie występował w czasie przygotowań do napaści na Związek Radziecki przeciwko zanizonym danym przedstawianym Hitlerowi przez generałów odpowiedzialnych za ustalenie sił przeciwnika.

Optymistami byli również specjaliści z Luftwaffe. Jak zapewniali: „Rosja posiada co najwyżej 5000 samolotów wszystkich typów; w dodatku ustępują one pod każdym względem niemieckim.” Lekceważąc wyrażali się też o lotnikach radzieckich. W żadnym wypadku nie spodziewali się, by możliwe były jakiegokolwiek poważniejsze zmiany w tej dziedzinie. Sądziło że wystarczy dokonać w pierwszych minutach kampanii — podobnie jak w przypadkach pozostałych

„Blitzkriegów” — zaskakujących przeciwnika nalołów na bazy lotnicze, zniszczyć tam znaczną część sprzętu, a później sprawy potoczą się normalną t. j. błyskawiczną koleją rzeczy.

Niespodzianki

Tylko efekty pierwszych godzin realizacji planów Barbarossa zdają się potwierdzać owe horoskopy. Spora ilość samolotów radzieckich została zniszczona na ziemi. Te, które bronią jeszcze rozległych przestworzy napadniętego kraju, są znacznie gorsze od niemieckich. Znamy jeszcze z walk w Hiszpanii pękate myśliwce „Rata”, nie są w stanie dogonić nawet niemieckich bombowców. Cóż dopiero mówić o znacznie bardziej przestarzałych dwupłatkach. Ale — oto pierwsza, niemiła niespodzianka — walcząca na tych samolotach lotnica, jakoś nie ustępuje najbardziej doświadczonym uczestnikom wojen powietrznych nad Polską, Francją, Anglią. Świetni piloci, groźni również swoją brawurą. Nawet płonąca, jak pochodnia — drewniana „Rata”, może być dla formalnego już zwycięzcy znacznie bardziej niebezpieczna aniżeli najnowocześniejsze spośród samolotów angielskich. Staranowany „as” Luftwaffe, nie zdąży już odebrać „Ritterkreuz’a”...

Co gorsza — już w pierwszym tygodniu zdezaktualizowany został katalog samolotów radzieckich. Obok dotychczasowych typów, pojawiają się w powietrzu nieznane dotąd. Te zaś pod względem nowoczesności konstrukcji i osiągnięć, nie ustępują cudom profesorów Messerschmitta czy Heinkla. Jest ich jeszcze co prawda niewiele, co jednak, do diaska, czyni to tego czasu wywiad niemiecki? — Wszakże — sądząc z komunikatów OKW, lotnictwo radzieckie już nie istnieje. Tymczasem...

Zasadzka

Przedpołudnie 1 lipca. Nad Berezyną, na szerokim froncie od Borsowa do Bobrujska, trwają zacietę walki. Wynik ich wydaje się już być przesądzony. Zwłaszcza pod Bobrujskiem. Lada chwila uda się tu czołgistom Guderiana — wspieranym przez startujące z pobliskich lotnisk stukasy i messerschmitty — zdobyć przyczółek na wschodnim brzegu rzeki.

Niespodziewanie, na wzór przysłówiowego gromu z jasnego nieba, pojawia się nad gotowymi do skoku jednostkami kilkanaście nisko lecących samolotów. Przeskakując nieomal nad przeszkodami

mi terenowymi, prażą ogniem broni maszynowej zaskoczonych zupełnie Niemców. Wubuchy bomb. Popłoch. W chwilę później atakują już położone w pobliżu lotniska niemieckie.

W eterze niosą się wołania o pomoc. Skuteczne. W ciągu zaledwie pięciu minut, nadiatuje w rejon Borsowa kilkadziesiąt znajdujących się właśnie w powietrzu messerschmittów. Licząc na łatwy łup, rzucają się za koszącymi nad ziemią szturmowcami. Około dziesięć messerschmittów nawiązuje walkę powietrzną z sześcioma zaledwie radzieckimi myśliwcami osłony szturmowców.

Lecz oto od strony słońca sypłwa na nie w gwałtownym, nie do odparcia już ataku, rój dalszych 24 myśliwców radzieckich. W ciągu minuty spada na ziemię pięć samolotów niemieckich. Szósty płonie.

Zasadzka udała się w pełni. Dziś wiemy! Brały w niej udział wszystkie samoloty jakimi dysponowało wówczas radzieckie dowództwo tego decydującego odcinka frontu. Zresztą bynajmniej nie jedyna zasadzka w tym dniu. Powtórzona w kilka godzin później w rejonie Bobrujska, kosztowała Niemców 30 samolotów. Łącznie, w ciągu dwóch zaledwie dni działalności słabego bądź co bądź ugrupowania lotnictwa radzieckiego, Luft waffe straciła w tym rejonie przynajmniej 60 samolotów.

„Garbus”

Pod Borsowem i Bobrujskiem została zademonstrowana nie tylko umiejętność należytego wykorzystania sił i wyrownania przewagi liczebnej oraz materiałowej przeciwnika, zręcznym manewrem taktycznym. Po raz pierwszy pojawił się na placu boju samolot, który miał stać się postrachem każdego z żołnierzy niemieckich.

Owymi szturmowcami, które rozpoczęły dwudniowy bój powietrzny nad Berezyną — były sławne Il-2. Lotnicy radziecy nazywali je ze względu na ich charakterystyczną sylwetkę, „garbusami”. Niemieccy weterani po dziś dzień wolą je określać mianem „czarnej śmierci”.

ZBIGNIEW SZUMOWSKI

Jutro: CO DALEJ?

Jerozolima, kwiecień – czerwiec 1961 r.

W Biurze Prasy rządu izraelskiego na procesie Eichmanna rozdano dziennikarzom listę nazwisk, które przewijają się w materiałach dowodowych. Na sali prasowej znajduje się specjalne stoisko z półkami, na których leżą w przegródkach równo poukładane różnokolorowe kartki ze stenogramem każdego posiedzenia sądu. Tu specjalna urzędniczka wydaje dziennikarzom sukcesywnie napływające teksty stenogramów w czterech językach. Hebrajski jest na białych kartkach. Angielski na niebieskich. Francuski na różowych. Niemiecki na żółtych. Nie wiem kto ustalał kolory. Dziwnym trafem, tak się złożyło, że niemiecki stenogram ma kolor żółtej łaty, którą kazali mi nosić przeszło dwadzieścia lat temu hitlerowcy...

Przed stoiskiem ze stenogramami i dokumentami tłoczą się dziennikarze i obserwatorzy. Dokumentów jest niewiele. Często ich brak. Dziennikarze i obserwatorzy, to naród zachłanny. Biorą ile się da. W stenogramach zanotowane są nazwiska tych, którzy brali udział w zbrodniach. W stenogramach jest mowa o tych zbrodniach. W stenogramach nie ma mowy o tym, co teraz robisz ci, którzy noszą te nazwiska.

Przed stoiskiem stoją dziennikarze i obserwatorzy. Piękna, młoda i elegancka pani bierze dziesięć kompletów steno-



Próba oceny

Opinia zwiedzających jest zgodna: ubiegłoroczna ekspozycja polska na Targach była imponująca, lecz to co wystawiliśmy w tym roku, budzi zdumienie nawet u ludzi obytych z przemysłem. Takiego skoku w jakości i asortymencie produkowanych wyrobów nie notowaliśmy dotychczas. Okazuje się, że zrucone przed laty hasło „dośćnąć i prześcignąć w poziomie techniki produkujące państwa przemysłowe” nie jest wcale marzeniem marniaka.

Jeszcze kilka lat temu wśród polskich maszyn, był dla dziennikarzy gratką nieład. Dziś widoki takie są na porządku dziennym i nikogo specjalnie nie dziwią. Przy po- bieżnej obserwacji stwierdzenia takie mogą wydać się wątpliwe. Jeśli bowiem nasza maszyn budzą takie zainteresowanie to dlaczego nie sprzedaliśmy ich więcej? Chyba coś kiepsko idzie...

Tu się spieszyć nie można

Jest to rozumowanie zwykle go żądające chleba, który musi codziennie kupować swój bochenek. Inaczej przecież jest w handlu maszynami. Tu się spieszyć nie można (spóźnić również), trzeba obejrzeć, sprawdzić, dowiedzieć się o opinii innych odbiorców. Tak właśnie było w przypadku japońskiego zakupu większej partii naszych obrabiarek.

Odbiorca był na poprzednich Targach, potem kupił próbną partię, znów przybył na Targi, odwiedził producentów i wtedy kupił więcej. Przekonała go nie tylko jakość maszyn, ale również poziom produkcji w zakładach przygotowujących dostawy.

Nie przypadkiem wicepremier Jaroszewicz mówił o potrzebie wybiegania w przyszłość w naszej ekspozycji targowej. Mimo swej uniwersalności wystawniczej (różnorodność oferowanych towarów) na Targach Poznańskich zaczyna dominować technika. Ta „technizacja” MTP jest godna uwagi naszych wystawców, którzy dziś jedynie eksponując swoje osiągnięcia, już za rok mieć będą nowych przekonanych klientów. Z racji tej nowej cechy technicznej można mówić o MTP jako o Targach i wystawie zarazem. I nie przeczy to handlowemu charakterowi naszej imprezy.

Nowe rynki – nowe towary

„Zwiększyć eksport” – takie było motto XXX MTP. Zwiększyć eksport – przez nowe rynki i nowe towary. Czy zadanie to znalazło odbicie w targowych transakcjach?

młody dr Six zostaje profesorem nauk politycznych i szefem jednego z departamentów w Głównym Urzędzie Sicherheitsdienstu. Prof. Six zajmuje się walką z wrogami politycznymi i ideologicznymi Rzeszy. On to wystawił Eichmannowi pierwsze doskonałe świadectwo, otwierające mu drogę do „błyskotliwej kariery” mordercy sześciu milionów ludzi. Prof. Six zajmował się w czasie wojny różnymi sprawami. Dostojęństwo tytułu profesorskiego i dyrektorstwo Instytutu Polityki Międzynarodowej nie przeszkadzało mu bynajmniej w piastowaniu funkcji w RSHA, czyli w Głównym Urzędzie Bezpieczeństwa Rzeszy w randze pułkownika SS. Profesor Six był także dowódcą Vorkommando Moskau przy jednej z Einsatzgruppen i obok „zabezpieczenia dóbr naukowych” – jak zeznawał w jednym z norymberskich procesów – zajmował się faktycznie mordowaniem jeńców radzieckich. Profesor Six był też powołany do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie w randze posła służył swym doświadczeniem Ribbentropowi. Po wojnie Six został schwytany. Był jednym z oskarżonych w procesie norymberskim nr 9 – procesie „Einsatzgruppen”. Te właśnie grupy operacyjne miały na sumieniu śmierć przeszło miliona ludzi. Six jakoś się wywinął spod stryczka. Otrzymał wyrok więzienia, którego zresztą nie odsiedział. Dziś pan profesor Six mieszka w Friedrichshafen i jest szefem propagandy wielkich koncernów – Mannesmanna i Porsche Dieselmotorbau.

Obronca Eichmanna pozwał Sixa na świadka obrony. Ma on być przesłuchany w NRF, gdyż zostałby w Izraelu aresztowany. Ale na próżno szukać by dziś doktora Sixa w jego biurze w Friedrichshafen. Sekretarka odpowie Wam, że prof. Six jest na urlopie zdrowotnym w sanatorium szwajcarskim koło Lugano.

W zamkniętym dla osób postronnym centrum dokumentacyjnym w Berlinie zachodnim wśród milionów kartotek hitlerowców jest kartoteka prof. doktora Sixa, numer legitymacji NSDAP – 245670, numer SS – 107480, ranga Standartenführer. Koronny świadek obrony Eichmanna.

Takich świadków jest więcej.

ALEKSANDER DROŻDŻYŃSKI

szyn i urządzeń – po mroźniki, zbiorniki naftowe, ceramikę i gąbki kąpielowe.

Czy zyskaliśmy nowe rynki i zbyt na nowe towary?

Eksportowa geografia

Oto kilka przykładów: ziola lecznicze dla Anglii, taśma filmowa – Cejlon, ceramika ludowa – Abisynia, żerdzie – NRF, zapalki – Belgia, papier gazetowy – Hong-Kong, gąbki kąpielowe – CSRS, meble – Szwecja, Belgia i Holandia, podszewka jedwabna – Finlandia, ozdoby choinkowe, przeźroczka dla dzieci i zestawy narzędziowe – Szwajcaria, kilimy – Dania, artykuły chemiczne – Izrael, piaskowiec – Berlin zach., granit – Holandia, miotły – NRF, maszynki do mięsa – Kuba, schab z kapustą, bigos i inne specjalja polskiej kuchni – Anglia, zamki błyskawiczne – Jugosławia, leżaki – Holandia, artykuły spożywcze – Cypr, tekstylia z tworzyw – Tunis i Kongo, barwniki – Szwecja i NRF, wytwórnia folii winylowej – Irak, odzież, pościel i ręczniki – Dania, sery twarde – NRF, wina owocowe – Anglia, filmy dziejące – Holandia i Dania, fabryka kwasu siarkowego – CSRS, odlewnia – Austria, obrabiarki – Japonia, Anglia i Włochy.

Dostać się na rynek austriacki z kompletną odlewnią, na

czechosłowacki z fabryką kwasu siarkowego, na szwedzki – z meblami (wielki eksporter tych wyrobów), do Japonii, Anglii i Włoch z naszymi maszynami – toć to sukces nie lada. A takich przykładów jest więcej. W sumie bowiem zawarliśmy na MTP kontrakty na eksport do ponad 40 krajów.

Ta wielorakość i wielokierunkowość naszego eksportu jest niemiernie ważna dla oceny Targów, jak ściśle liczby obrotów. Zresztą nie tymi tylko efektami trzeba liczyć. Wiele targowych kontraktów i kontraktów przyniesie rezultaty za miesiąc lub za rok.

Klimat

Wyniki XXX MTP to wreszcie klimat wokół tej imprezy. Skrupulatnie donosiliśmy o przybywaniu do Poznania gości Targowych. MTP odwiedziło około 20 delegacji rządowych. Indywidualnie przybyło wielu gości oficjalnych, ponad 100 dziennikarzy zagranicznych, w sumie 8 tysięcy cudzoziemców, w tym liczne wywiezki. Zarząd MTP gościł przedstawicieli pięciu dyrekcji targów międzynarodowych.

Kto widział XXX MTP w te z pewnością, że nie były to tylko kurtuazyjne odwiedziny dostojnego jubilat. W handlu bowiem nie miejsce na sentymenty.

JAN CICHOCKI

Jeszcze nie wszystkie urzędy...

Maraton z przeszkodami

...tak można by określić sprawę małżeństwa K., starającego się o pokój przy ul. Dzierżyńskiego w Poznaniu. Maraton – stąd, że postępowanie toczy się nadmiernie długo. Nie to jest jednak najważniejsze, jako że sprawy lokalowe z reguły nie są błyskawicznie załatwiane. Dlatego też zajmijmy się nie maratonom lecz... przeszkodami.

Pięciorobowa rodzina Jana K. z najwyższym trudem mieści się w małym pokoju. Sąsiedni lokal o powierzchni 26 m² zajmuje natomiast Ludwik S. z żoną – właściciele domku jednorodzinnego w Luboniu.

25 maja 1959 roku Wydział

Spraw Lokalowych Prezydium DRN – Wilda uwzględnił wniosek Jana K. przydzieli mu pokój Ludwika S. – na poszerzenie powierzchni mieszkalnej. Adwersarz Jana K. odwołuje się do Miejskiej Komisji Lokalowej. Ta podjęła zdanie I instancji. Taka sama jest opinia Kolegium do Spraw Lokalowych. Jednocześnie organ ten stwierdza:

„Postępowanie w niniejszej sprawie dowodzi, że ob. Ludwik S. uśluje w sposób wykrętny wprowadzić władze lokalowe w błąd. Do protokołu z 2 marca 1959 r. ob. Pelagia S. (żona Ludwika S. – przyp. red.) podała, że żadnego domu nie buduje, natomiast później wyjaśniła, że dom w Luboniu na gruncie jej i jej męża buduje siostrzenica (...). Wreszcie, kiedy tego twierdzenia nie można było udowodnić, ob. S. podał, że część domu podnajął (...), a dalszej części mieszkania nie buduje z powodu braku kredytów. Te wykrętne tłumaczenia S. dowodzą, że chcą oni sporne mieszkanie oddać osobie trzeciej, względnie kogoś doprowadzić...”

Decyzja Min. Gospodarki Komunalnej z dnia 28 sierpnia 1960 r. jest również pozytywna dla Jana K. Wobec tego zostaje wyznaczona komisja Ludwika S. do jego domku w Luboniu. Eksmisję odwołuje jednak „kwaterunek” miejski, a to w celu dokonania w Luboniu ... wizji lokalnej.

Małżeństwo K. nie rezygnuje. Skarży się w Prokuraturze, „Fali-56” ... W rezultacie zapada ponowna decyzja o przeprowadzeniu eksmisji. Jednakże i tym razem egzekutor odstepuje od swych czynności. Tłumaczy się tak: „MO w Luboniu nie przydzieliła asysty...”

Tymczasem pismo KP MO w Poznaniu stwierdza czarno na białym:

„W odpowiedzi na pismo (...) w sprawie udzielenia asysty przy eksmisji zawiadamiam, że w wyznaczonym dniu, tj. 7. X. 1960 r., przy ul. Kopernika 23 był obecny milicjant posterunku Lubon, lecz pracownik Prezydium, wyznaczony do przeprowadzenia tych czynności, w ogóle się nie zgłosił...”

Trzecią eksmisję wyznaczono na 28 października 1960 r. I ta także nie dochodzi do skutku. – Dlaczego? – pyta w wildeckim „kwaterunku” Apolonia K. Dopiero po dłuższych naleganiach otrzymuje wyjaśnienie na piśmie. Alieci już nazajutrz Apolonia K. zostaje wezwana do Prezydium DRN, gdzie żąda się od niej... zwrotu pisemka, mówiącego o wstrzymaniu eksmisji w związku z telefoniczną interwencją. Petentka nie oddaje

owego „corpus delicti”. Po kilku dniach otrzymuje inne pisemko, stwierdzające, że zawieszenie eksmisji nastąpiło „z uwagi na konieczność przesłania akt do Min. Gospodarki Komunalnej”. Tamże do dnia dzisiejszego akta sprawy się znajdują. Od ich wysłania mija osmy miesiąc.

Sprawa jest prosta i... skomplikowana. Prosta – bo zrozumiałe, że właściciel powinien właśnie w swym domku zamieszkać, by nie blokować dodatkowego pokoju. Skomplikowana – bo w postępowaniu nie brak szokujących zwrotów i niespodzianek w rodzaju dwóch różnobarwnych wyjaśnień co do wstrzymania eksmisji.

Miejmy nadzieję, że te podejrzanie wyglądające historię zostaną wyświetlone przez śledztwo, które prowadzi Prokuratura m. Poznania o przestępstwo z art. 287 KK (poświadczenie nieprawdy). Bardzo to jednak smutne, że takie praktyki zdarzają się w okresie, w którym dokonuje się szeregu zmian, mających na celu właśnie uzdrowienie administracji i obronę interesów petenta. Ta sprawa świadczy, że nowy prąd nie ogarnął jeszcze wszystkich urzędów.

MICHAŁ ŁUCZAK

Zawrotna kariera lotnictwa

Odrzutowe lotnictwo pasażerskie przeżywa zawrotną karierę. Z początkiem 1960 roku na całym świecie (nie licząc ZSRR i Chin) znajdowało się w eksploatacji 130 samolotów odrzutowych, z końcem roku zaś 388 (wzrost trzykrotny), przy czym fabryki posiadają zamówienia na dalszych 659 odrzutowców pasażerskich, z których większość wejdzie do eksploatacji jeszcze w tym roku. Cywilne towarzystwa lotnicze eksploatują obecnie 5014 samolotów pasażerskich w tym 388 odrzutowców i 723 samoloty odrzutowo-śmigłowe. O ile odrzutowce stanowią zaledwie 7,7% całej cywilnej floty powietrznej, to dysponują aż 30% miejsc.

(ZAP)

EICHMANN I INNI

gramów w języku niemieckim. Potem weźmie jeszcze dziesięć kompletów w biurze prasy rządu izraelskiego. Ta pani jest z oficjalnej misji rządu w Bonn. Przyjechała tu niedawno na miejsce innej eleganckiej pani, która wróciła do swego biura, do Urzędu Prasy i Informacji rządu Niemiec-kiej Republiki Federalnej. Poprzednia pani rozmawiała ze mną kilkakrotnie i była bardzo zdziwiona, gdy „dowiedziałam” się, że w NRF wielu zbrodniarzy znajduje się na wolności, że wielu zbrodniarzy zajmuje poważne stanowiska także w rządzie NRF. Nowa pani z delegacji oficjalnej NRF nie wyraża zdziwienia. Jest młodsza, ale pracuje w wydziale protokołu dyplomatycznego ministerstwa spraw zagranicznych. W tym wydziale nie brak hitlerowców, podobnie jak w całym ministerstwie spraw zagranicznych w Bonn. Młoda, piękna pani milczała przezornie...

*

Na procesie zeznaje wielu świadków. Większość z nich to ocalałe niedobitki Żydów wszystkich krajów Europy. Przeważnie ludzie ci nie znali nazwisk swoich oprawców. Po prostu przechodzili Niemcy w mundurach SS i Wehrmachtu, w cywilnych ubraniach ze swastyką w klapie. Ci bezimienni zbrodniarze bili i zabijali, gnali do gett i gnali do wagonów, gnali z wagonów do komór gazowych... Ofiary nie znaly nazwisk oprawców. Oprawcy najczęściej dzisiaj żyją spokojnie. Na dokumentach przedłożonych sądowi figurują podpisy, parafy, adresy i rozdzielniki. Scripta manent.

Niektórzy świadkowie zachowali w pamięci nie tylko twarze, ale i nazwiska oprawców. Ale świadkowie nie zajmują się poszukiwaniem przestępców hitlerowskich. Świadkowie – niedoszłe ofiary – nie mają tych możliwości. Czasem tylko zdarzy się świadek, który wie o swych katach.

Doktor Dworzecki jest lekarzem, leczyl i leczy ludzi chorych. W czasie wojny był w getcie wileńskim, brał udział w ruchu oporu, później przeszedł gehennę obozów koncentracyjnych. Po wojnie, niezależnie od wykonywania praktyki lekarskiej, zaczął badać historię martyrologii żydowskiej. I tak, obok starej specjalności zrodziła się nowa. Doktor Dworzecki jest autorem wielu prac naukowych, poważnych monografi o dziejach zbrodni hitlerowskich. Jedną z jego książek nosi tytuł „Europa Lelo Jeladim” – „Europa nie dla dzieci”. Jest to wstrząsająca monografia o zbrodniach dokonanych na dzieciach we wszystkich krajach Europy. Doktor Dworzecki, praktykujący lekarz, jest kierownikiem katedry historii martyrologii żydowskiej na uniwersytecie w Tel Aviwie. Tego starszego pana często spotykałem na procesie. Jest pełen energii i życia. Uważa za swój obowiązek przypomnieć światu zbrodni. Dr Dworzecki został powołany na świadka. Zna powojenne dzieje przede wszystkim kata wileńskiego getta – Franza Mourrera. Dr Dworzecki w czasie swych zeznań podał nie tylko jego nazwisko, podał także jego miejsce pobytu i miejsce pracy.

Franz Mourrer był ostatnio wyższym urzędnikiem jednego z ministerstw austriackich i mieszkał spokojnie pod własnym nazwiskiem w Wiedniu. Wielu ludzi wiedziało o jego przeszłości. Na procesie był oficjalny obserwator z ramienia ministerstwa spraw wewnętrznych Austrii, wyższy urzędnik policji. Szpakowaty elegancki pan o młodej twarzy. Następnego dnia po zeznaniach dr. Dworzeckiego prasa w całym świecie podała szczegóły zbrodni Mourrera i miejsce jego pracy i pobytu. Szpakowaty pan wysłał gorączkowe depeche i bardzo się denerwował. Wieczorem miał zadowolona minę i oświadczył nam konfidencjonalnie, że dziś Mourrer został aresztowany. Kiedy zapytaliśmy dlaczego dopiero teraz, odpowiedział, że wprawdzie wiedzieli o nim, ale dotychczas nie mieli dowodów...

Doktor Dworzecki pamięta więcej nazwisk oprawców z getta, z obozu w Mauthausen, gdzie spotkał wielu Polaków, z którymi współpracował, Ale dr Dworzecki jest tylko lekarzem i historykiem.

*

W dokumentach przedłożonych sądowi figuruje wiele nazwisk. Eichmann nie działał sam. Jego rozkazy wykonywało tysiące ludzi. Na dokumentach figurują liczne podpisy i nazwiska.

Oto wniosek awansowy Eichmanna z września 1937 roku. Wniosek o awans na oficera SS. Podpisali go i wystawiali mu opinię dwaj jego zwierzchnicy. Jeden z nich to Dieter Wisliceny, który w czasie wojny był już tylko podwładnym Eichmanna i jego pełnomocnikiem w Słowacji. Zeznawał po wojnie w Norymberdze, a następnie był sędzią w Bratysławie. Tam sąd skazał go na karę śmierci. To Wisliceny opisał dokładnie „działalność” Eichmanna, jego zeznania stanowią cenny materiał dowodowy. Zresztą nazwisko Wislicenego często powtarza się i w procesie. Ten wyższy oficer SS, pan życia i śmierci Żydów słowackich nie gardził niczym, aby zdobyć majątek. Brał łapówki za wszystko, za odraczanie wywózki do Oświęcimia, za przewożenie listów, za wypuszczenie kilku bogatych rodzin, za ostrzeżenia przed aresztowaniem itd. itd.

Drugi zwierzchnik Eichmanna z 1937 r. to profesor doktor Alfred Six. Kariera tego pana była nader szybka. Przewrót hitlerowski zastaje go na studiach. W ciągu krótkiego czasu

15 dni w Czechosłowacji

Król fotoreporterów

Wspaniały kolega i towarzysz, zapalony myśliwy, wielki miłośnik przyrody, powszechnie znana postać w całej niemal Czechosłowacji, smakosz wina, ale przede wszystkim najlepszy bodaj fotoreporter — oto, kim jest Karel Hajek, wysokie, potężnie zbudowane chłopisko...

Poznałem go podczas półmiesięcznego pobytu u naszych sąsiadów, gdzie byłem gościem praskiej redakcji, „Svet v obrazech”, odpowiednika naszego „Świata”. Poznałem już wiele redakcji, ale tak zgranego, a równocześnie zróżnicowanego zespołu, jaki ma obrazowy tydzień, czyli ilustrowany tygodnik „Svet v obrazech”, jeszcze w swej karierze dziennikarskiej nie spotkałem. Mimo rodzinnego klimatu w redakcji, słowo „naczelnego” Vladimira Rypara, którego w tym zespole porównać można tylko z rzymskim „pater familias”, jest ostatnią i ostateczną instancją.

W tym zgranym, złączonym z sobą serdecznymi więziami, kolektywie przebogaty indywidualności, największą indywidualnością jest niewątpliwie Karel Hajek. I to wcale nie dlatego, że tylko on — oprócz redaktora naczelnego i jego zastępcy, Jellinka — ma swój oddzielny pokój, który wyróżnia się w redakcji tym, że stoi w nim kanapa. Na niej od czasu do czasu Karel w czasie go dzin urzędowania... drzemie. Ale też Hajek potrafi przyjść do redakcji o piątej rano. Dlaczego? Kto go odgadnie. Artystyczna natura.

Prawdę mówiąc, nie on sam zajmuje ten pokój. Razem z nim „urzęduje” jego pies-bó-hater wielu zdjęć o tematyce

myśliwskiej, zwiadowany na punkcie miłości do swego pana — Brok. Potrafi on nie tylko pomagać panu w polowaniach, ale umie też — jak trzeba — zejść na dół do winiarni, gdzie czasem Hajek schodzi na lampkę białego rizlinga, złapać pana za marynarkę i przywołać do telefonu. Brok, to pies, naprawdę godny swego pana. Też duża indywidualność.

Ale przecież nie dlatego piszę o Hajku. Kiedy w czasie jakiejś pogawędki w redakcji, rozmowa zesłała na nasze jeziora mazurskie, zagadano się o ich pięknie i o pracach Puchalskiego, „O, Puchalski, to wielki artysta — słyszałem. — To jest taki polski Hajek”.

Nie, w tym nie ma cienia przesady. Widziałem Hajka książkę, właśnie o tematyce przyrodniczo-łowieckiej, wydane w Czechosłowacji i zagranicą po francusku, niemiecku, angielsku, ba, nawet w dalekim Meksyku drukują jego teksty i zdjęcia. Dał mi na pożegnanie pięknie wydaną w Paryżu swoją książkę pt.: „Les beautés inconnues de la chasse”. Artystycznych wartości zamieszczonych tam zdjęć nie da się opisać.

Ale i to nie jest głównym powodem przeżywania Hajka królem fotoreporterów. Miałem szczęście widzieć go przy pracy dziennikarsko-reporterskiej. Było to w tym czasie — kiedy Nikita Chruszczow zatrzymał się na dwa dni w Bratysławie, jadąc do Wiednia na spotkanie z J. Kennedy’em. Chruszczow zamieszkał wówczas w cudownie położonym zamku, należącym do Słowackiej Akademii Wiedzy w Smolenicach, kilkadziesiąt km od Bratysławy. Pojechalśmy tam. Nie muszę chyba dodawać, że prócz nas, znalazła się w Smolenicach cała czereda fotoreporterów, polujących na Chruszczowa, jego małżonkę i Novotnego, którzy, rzekomo mieli wyjść na spacer do parku. Oczywiście, nie wyszli. Ale Hajek, jako jedyny, wszedł do zamku. Jak on to zrobił? Co, powiedział milicjantowi w białych rękawiczkach, stojącemu u zamkniętych wrót? Nie wiem. Fakt jest faktem, że tylko on przekroczył te wrota i nabrał zdjęć, jakich nikt nie miał...

Taki jest Karel Hajek — zło ty człowiek, niewyczerpany w pomysłach, niekoronowany król fotoreporterów...

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Fotogram
Karela Hajka



Maszyny elektroniczne klasyfikują rośliny i owady

Zakończona w 1960 roku bratyjska wyprawa naukowa, przywiozła z Chile 20.000 różnych owadów i przekazała je



Karel Hajek (z lewej) i autor korespondencji na flocie zamku w Smolenicach, gdzie mieszkał N. S. Chruszczow.

Fot. — „Głos”

do muzeum przyrodniczego w Londynie.

Jeden z pracowników naukowych tego muzeum, musiał poświęcić 9 miesięcy na uporządkowanie i właściwe spreparowanie eksponatów. Ale skłasyfikowanie tych 20 tysięcy owadów wymagałoby 25 lat pracy. Wobec tego, rozważano znaczną część preparatów do placówek naukowych na całym świecie. W ten sposób klasyfikację udało się zakończyć już po 10 latach.

Od czasów Linneusza, który wprowadził wspólną klasyfikację świata organicznego, liczba znanych gatunków wzrosła wiele set razy. Obecnie znane są 3 miliony gatunków owadów, z czego opisano zaledwie 750 tysięcy. Jeszcze trudniejsza jest sytuacja w dziedzinie botaniki. Uczeń chciałby zastosować do klasyfikacji roślin maszyny elektroniczne. Charakterystyka poszczególnych gatunków, określona przez pewną ilość cech, zanotowana zostanie przez pamięć elektroniczną.

Dla ustalenia, do jakiego gatunku należy dana roślina, wystarczy zapisać jej cechy charakterystyczne na odpowiednio perforowanej karcie, którą następnie wkłada się do maszyny. Po upływie jednej sekundy, na karcie pojawi się pełna nazwa rośliny, ewentualnie — jeżeli maszyna jej dotychczas nie zna — określona zostanie przynajmniej rodzina, gatunek lub odmiana. (API)

Nowe życie starej twierdzy

Kołobrzeg — miasto przyszłości

Z sąsiedniego toru rusza właśnie motorowy pociąg do Białogardu czy Koszalina. Po drugiej stronie peronu, tuż za pasmami szyn, wyje na najwyższych obrotach koparka, zagrzebana po dach kabiny w ziemi. Staruszek — kołobrzski dworzec, dźwignięty z gruzów, cieszy świeżością barw i ładu.

Z okna mej kwatery w centrum miasta, widok jest dość niezwykły. Budowlani objęli Kołobrzeg we wiadanie. Oto stara kamienica, tkwi zabłąkana pośrodku placu, utworzonego przez kwadrat nowych bloków. Wszędzie, gdzie okiem sięgnąć — rusztowania, mury, wykopy.

Szum morza dobiega aż tutaj. Idę do portu Aleja 1 Maja. Czy takich budynków Poznań się nie doczeka? Z pawilonowymi parterami, wysuniętymi do przodu, z sklepami na tarasach, Kołobrzski 9-kondygnacyjny hotel także zdaje się wcześniej przyjąć gości niż poznański „Targowy”.

Cztery lata realizacji uchwały Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o odbudowie Kołobrzegu — znaczone jest tutaj pasmem poważnych sukcesów. W ciągu trzech lat ludność miasta wzrosła z 11 do 18 tysięcy mieszkańców. Ożyło uzdrowisko, rozrusza się port.

Przedsiębiorstwo rybackie „Barka” posiada dzisiaj ponad sto kutrów, pracuje także pokrewna spółdzielnia „Bałtyk”. Do Kołobrzegu zawija dziennie 6—7 statków nadbałtyckich bander, czasem nawet przybije jakiś „Anglik”. Ubiegły rok zamknięto bilansem blisko 70.000 ton przeładunku, wpłynęło 141 jednostek.

Postęp jest oczywisty. Marynarze skandynawscy, a także Niemcy z NRE, zając się Kołobrzegu, zwykle nie ukrywają zdziwienia; sądzą dotychczas, że miasto nad Parsętą umarło na zawsze. A ono przeżywa — wybaczenie, ograna metaforę — drugą młodość.

Plan na rok biejący — 130.000 ton przeładunku, z tendencją do przekroczenia. W perspektywie przewidziano dla portu 150.000 do 200.000 ton rocznych przeładunków. Kołobrzeg specjalizować się będzie w obrotach towarami, pochodzącymi z bliskiego zaplecza. Biuro Budownictwa Morskiego kończy opracowywanie projektu przebudowy portu. Planuje się ulepszenie wąskiego wejścia i zorganizowanie nowoczesnego zaplecza.

Pytanie „czy Kołobrzeg stanie się czwartym wielkim portem na naszym Wybrzeżu” — pozostaje otwarte.

Ustóp potężnych ruin dawnego domu zdrojowego, którego odbudowę podejmuje CRZZ, rozciąga się olbrzymia kołobrzaska plaża. Powstanie

tu wkrótce molo; zapewne przybijając doń będą wodoloty ze Szczecina i Swinoujścia. Czy miasto uzyska połączenie promem ze Szwecją? To muzyka dalszej przyszłości.

Na razie otwiera się 11 prywatnych pensjonatów, wybudowanych przy współudziale kredytów państwowych, FWP, buduje domy na 1200 miejsc. Lecznictwo wznosi zakład przyrodolecniczy, czynne są sanatoria z sześciuset łózkami. Kurują w Kołobrzegu astmę, schorzenia narządu krążenia, lekkie stany gościca stawowego, nerwice i zaburzenia gruczołów wewnętrznego wydzielania. Masę dzieci przybywa tu właśnie po zdrowiu. Niezadługo Kołobrzeg szczycić się będzie sztuczną plażą i kąpielami w podgrzewanym basenie z wodą morską — dostępnymi przez cały rok.

Park! Park kołobrzegi, nie mający podobno sobie równego w żadnym europejskim wczasowisku nadmorskim, urzeka przybrzeżną aleją, bogactwem ciekawej roślinności, mnóstwem wysadzonych przy głównej alei kwiatów.

Szkoła przy ul. Lubelskiej jest darem żołnierzy Pomorskiego Okręgu Wojskowego dla dzieci kołobrzeskich. Stanowi chlubę miasta.

A propos: czy zwiadczać nowe oddawane do użytku budynki szkolne, nie doznaliście nigdy uczucia pewnego żalu, że już nigdy nie sładziecie w lawce? Umysłowiłem to sobie po raz pierwszy kole — właśnie w kołobrzęskiej szkole, urzekającą pięknej, o jakiejś minie, należącej do pokoleń „kolumbów”, ani się w młodości śniło.

Planiści poinformowali Wąskiego wysłannika, że miasto „stanie” na liczbie 35.000 mieszkańców. Kołobrzeg otaczają bagna, poprzez które wiodą jedynie trzy groble. Dalszy rozwój „terytorialny” jest niecelowy. Stąd wyznaczenie Kołobrzegowi już w wiekach średnich roli twierdzy, roli pełnionej, niestety, do niedawna. Ale to jest przeszłość, która nie wróci. Młoda ludność portowego miasta żyje przecież przyszłością.

PIOTR ŻYCKI

* Szybkie statki pasażerskie (70 do 80 km/godz.), wynurzające się dzięki pletwom, podczas pływania w znacznym stopniu z wody,

BOGUSŁAW KOAŁT

Opis Fikcyjnika

— Dzień dobry!
— Dzień dobry panu.
— Nie poznaje mnie pani? Czyżby aż tak bardzo się zmienił?

— Ach, tak! Poznaje, teraz poznaje. Czy pana może Stefan przysiał?

Nadzieja, która zabrzmiała w tym niespodziewanym pytaniu onieśmieliła Marcina, zdeprymowała go całkowicie.

— Stefan? — bakał — nie proszę pani, ale niech mnie pani mimo to poprosi do mieszkania. Ja uciekam z Niemiec, z niewoli.

Wpatrywał się z natężeniem w twarz starej kobiety, chcąc z niej wyczytać decyzję wcześniej niż ona sama ją wypowie. Czy się zleknie i odprawi go co prędzej?

— Proszę — powiedziała kobieta głosem bezbarwnym i trudno w nim było doszukać się głosu tamtej pani, która przed wojną była matką dobrego kolegi Stefana. A przecież to była ta sama osoba, zmieniona tylko o kilkadziesiąt miesięcy.

Wszedł do znajomego mieszkania — od razu zapachniało tu biedą. Właściwie nie się tu chyba nie zmieniło, ale biedę, niedostatek poznaje się po zapachu, ma ona bieda swój specyficzny i niepowtarzalny zapach.

— Więc pani wspomniła o Stefanie — powiedział Marcin, ale myślą był przy kuchennych drzwiach, za którymi, jak pamiętał, była niebieska szafa, a w niej musiało być jakieś żarcie, nie frykasy, to pewnie, może tylko chleb z margaryną, ale zawsze żarcie.

— Prawda, pan o niczym nie wie. Aresztowali go, siedział tutaj w Polizeipresidium, potem w Zabikowie, a teraz go gdzieś wywieźli. Może do Oświęcimia?

— Wie pani, ja jadłem ostatni raz w Nutzingen bei Neu Strelitz. Bardzo panią przepraszam.

— No tak, przecież powinienem się domyślać. Na bieleńniarce stała fotografia za grubym szkłem, pa-

trzył z niej Stefan, spoglądał zawiadaczko spod daszki białej bratnickiej czapki. Może wywieźli go na tamten świat, a nie do Oświęcimia, to jest bardzo a bardzo prawdopodobne, może i matka tak myśli, ale czeka na to, by Marcin takiemu prawdopodobieństwu zaprzeczył. Kiedy przyniosła chleb z margaryną i letnią kawę, Marcin powiedział:

— To nawet lepiej, że go przewieźli, tu by go prędzej wykończyli.

— Tak pan myśli?

— Tak myślę. Tak właśnie myślę — i rzucił się na kartkowy chleb, jakby ten chleb był żywym stworzeniem i mógł za chwilę czmychnąć mu sprzed nosa. Potem Marcin położył się spać — miał według życzenia matki Stefana poczekać aż tata przyjdzie z roboty. Tak mówiła, nie mąż, ani nie ojciec, tylko tata, tak mówiła również przed wojną i to się Marciniowi bardzo podobało, może dlatego, że jego matka nigdy nie mówiła o ojcu tata, a często mówiła po prostu pułkownik, jak o kimś zupełnie obcym. Dziwne wydało się Marciniowi, że „tata” chodzi do roboty, przed wojną już był na emeryturze. Ale nie wypyttywał na razie o nic, po najedzeniu należał mu się sen a nie rozmowa o przykrych sprawach.

„Tata” okazał się mężem opatrnościowym. Iberalesy zaaplikowali mu awans z emerytowanego kierownika warsztatów remontowych na szofera ciężarówki. Co jakiś czas, mniej więcej raz w miesiącu „tata” jeździł aż do Radomia. Przewieźle Marcina nie tylko przez granicę Warthegau, ale do samego Radomia, tam go odda w pewne ręce, niech Marcina o to głowa nie boli. Tylko trzeba poczekać.

— Objem was z kretelem — martwił się Marcin — mam trochę marek, może państwo wezmą.

— Niech pan schowa — zdecydował „tata” — w Radomiu musi pan kupić mylnarki.

„Poczekaj przecież można, czemu nie” — przekonywał się w duchu Marcin, dziwiąc się trochę przedsiębiorczości tego starego człowieka. Ale beczynne czekanie w połowie drogi nie było rzeczą łatwą, nie było czym wypełnić niemiłosiernie długich godzin. Wieczorami zamknawszy dokładnie drzwi na kłatkę schodową, całą trójką zasiadli do kart, grali w „kopa” płacąc zapałkami. Ale w dzień trudno było wytrzymać z nudów i niecierpliwości.

TEATR

„Kuglarze” w dwóch wersjach

Dwa teatry Wielkopolski wystąpiły w jednym tygodniu z premierowymi przedstawieniami „Kuglarzy” Zdzisława Skowrońskiego. 13 czerwca wystawił „Kuglarzy” Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, a 16 czerwca — na scenie Teatru Nowego — teatry poznańskie. Widać, że obydwa przedstawienia, porównanie jest dość pouczające. Ujawnia bowiem wręcz przeciwne ujęcia reżyserskie i scenograficzne sztuki w obu teatrach. Wskazuje na spore różnice poziomu aktorstwa.

Reżyser przedstawienia kaliskiego, Elwira Turska, potraktowała tekst Skowrońskiego bardziej rygorystycznie, przeprowadziła selekcję materiału dramatycznego. Włodzisław Ziemiński, reżyser przedstawienia poznańskiego, podszedł do tekstu

autora liberalniej, pozwolił zagrać pełnym tekstowi, tak jak zaproponował go Skowroński. W związku z tym spektakl kaliski bliższy jest gatunkowi komedii-wemu, natomiast w Poznaniu spektakl „Kuglarzy” jest komedią farsą, w której wyrażicielem brzmia dowcipu oraz zabawne perypetie.

Jeden przykład, ilustrujący różnice w ujęciach reżyserskich tekstu. Jest w „Kuglarzach” scena ożrymania listu od córki z Chicago, listu, w którym nadawczyni uprzedza rodziców o tym, że jej pracodawca jest Murzynem. Wyjaśnienie to jest konieczne, ponieważ bohater listu wybiera się właśnie do Polski, przy okazji załatwiania innych spraw, odwiedzić rodziców emigranta, przemilczając szczegóły o kolorze skóry przybysza nie ma już na dalszą mełą sensu, przeciwnie, może na wesele sprawić niekorzystny przebieg pewnej delikatnej misji rodzinnej, jaką przy okazji ma załatwić przybysz.

Otóż scena odczytania tego listu przez Maikę odbywa się w Kaliszu na oczach widowni, Maika chowa kartkę z zaskakującą wiadomością do kieszeni, pragnąc ukryć z kolei faki przed Ojcem. Scena ta ma w spektaklu swoją autonomię, ale jest to tylko argument w przewodzie kontra drobniomieszczaniemu obywateli. W Poznaniu scena z listem jest pomniejszona, Maika czyta go sobie za kulisami, i tam usuwa nieodpowiednią jej zdaniem kartkę. Ten okrojony list czytają następnie Ojciec i Baron, i komentują chwytającym z punktu widzenia dowcipem, że widać ten list został okrojony podczas przekraczania żelaznej kurtyny.

Koncepcja Turcji mogłaby być nawet bardzo ciekawa, gdyby była poparta współdziałaniem aktorów. Tymczasem w kaliskim przedstawieniu to dość bezbarwny tła aktorskiego wybija się irzy, najwyższe cztery role, które w dodatku spychają spektakl w kierunku nie zamierzonym, w kierunku tanich gier, rodem z operetki. Myślę tu przede wszystkim o roli Maiki w wykonaniu Haliny Zbierzyńskiej, o roli Walczaka w wykonaniu Henryka Dużyńskiego (zagrał od początku do końca podstępowskiego), czy nawet o niektórych fragmentach roli Barona w wykonaniu Bogdana Kiziukiewicza,

choć skądinąd to właśnie rola wybijała się zdecydowanie nad pozostałe swymi walorami aktorskimi.

W przedstawieniu poznańskim wykonanie aktorskie szło najzupełniej po myśli reżysera. Spektakl rozkręcał się z minuty na minutę. Odniosłem wrażenie, że aktorzy tak podchwycili sytuację za sugerowaną przez Skowrońskiego, że sami dorabiali na gorąco dowcipy i zabawne powiedzenia. Nie wyczuwało się w tekście martwych miejsc. Niepretensjonalna komedia-farsa o banalnym temacie, bardzo wymyślnych perypetiach i całym ciągu sytuacyjnych dowcipów, zaprezentowana w równie niepretensjonalny sposób ale przez wyrównany i podporządkowany w całości reżyserski zespół aktorski, mogła się podobać. Przede wszystkim ze względu na dowcipy i zabawne powiedzenia, które nicują cały szereg zjawisk naszego współczesnego życia.

Bo o jakiejś próbie satyrycznej interpretacji występujących w poznańskich „Kuglarzach” postaci trudno tu mówić. Przedstawienie zostało poprowadzone przez Włodzisława Ziemińskiego z przymrużeniem oka, żartobliwie, z szarmancką elegancją i wigorem. Postacie „Kuglarzy” to nie rzeczywiste osoby, ale postacie zagrane, tak jak je wymyślił autor. Dobroliwy i bynajmniej nie groźny jest więc Baron w wykonaniu Włodzisława Ziemińskiego, udany upór reprezentuje Ojciec w wykonaniu Mariana Mirskiego, bardzo sympatyczny okazuje się też „czarny lud”, Mr Jefferson z Chicago, w wykonaniu Edmunda Pietrka.

Właściwie można by przepisać wszystkie osoby alisa na dowód takiej właśnie, żartobliwej zasady opracowania roli. Z jednym chyba tylko wyjątkiem, Walczaka, którego Eugeniusz Robaczewski nie zdołał jakoś spowinowacić z ujęciami pozostałych postaci i wykonał jego kwestie całkiem poważnie, na serio, jak jakiegoś ślusza z dawnych sztuk schematycznych. Myślę sobie, że Walczak kaliski, tak jak go tam ujął Henryk Dużyński, byłby w sam raz na scenę poznańską. Bo „Kuglarze” Skowrońskiego wymagają rzeczywistej jakości na prawdę warszawskiego fasonu.

Tego fasonu wymaga tu wszystko, reżyseria, aktorstwo, scenografia. Siarali się o to i Wacław Kosior w spektaklu kaliskim, i Anna Zdroń w spektaklu poznańskim. W Kaliszu scenograf miał prosić zadanie, lepiej też sobie poradził. Anna Zdroń pragnęła jakoś dosłownie oprawę plastyką sceny do wymagań przedstawienia, miała pewien koncept, ale nie wyszło. Serdusz-

ka wkomponowane w wydziwaną, geometryczną dekorację — są bowiem pomysłem! Musiałby jednak zostać zrobione odpowiednio do wymagań żartobliwej groteski. Na serio potraktowany taki pomysł daje brzydactwo, kicz.

FELIKS FORNALCZYK

Opole i Warszawa ku czci E. Kani

Postać Emanuela Kani, muzyka — pianisty i kompozytora z XIX wieku, interesuje zarówno Śląsk Opolski jak i Warszawę. Emanuel Kania z pochodzenia był bowiem Ślązakiem — urodził się w Uszycach w pow. Olesno 26. III. 1827 r., gdzie ojciec jego był nauczycielem wiejskim, zaś część swe go dojrzałego, twórczego życia spędził w Warszawie. W 74 rocznicę śmierci wybitnego kompozytora, opolscy miłośnicy dawnej muzyki, postanowili przypomnieć społeczeństwu Śląska i Warszawy tę sylwetkę. Zorganizowano więc uroczystość o charakterze wspólnym w rodzinnej wiosce w Uszycach. Orkiestra Średniej Szkoły Muzycznej z Opola odegrała kilka utworów Emanuela Kani. W jesieni bież. roku ta sama orkiestra wystąpi w Filharmonii Warszawskiej, na koncercie poświęconym E. Kani. (ZAP)



Fot. — K. Przychodźki

Z książką na ty

Wznowienia krakowskiej oficyny

Wieleż to już lat temu? Blisko trzydzieści minęło, gdy ukazało się pierwsze książkowe wydanie powieści Juliusza Kaden-Bandrowskiego „Czarne skrzydła”. Na parę lat przed wojną nowe wydanie, znacznie zmienione, inaczej usytuowane w proporcjach, w barwie, w tonacji. To już powieść o wielkich ambicjach społeczno — politycznych, książka nierówna, miejscami wspaniała, świetna, miejscami młda, naiwna, nie uciekająca od tanich efektów. Powieść głośna, dyskutowana, atakowana i broniona z najbardziej nieoczekiwanych nieraz pozycji politycznych. Bo Kaden-Bandrowski był, jak wiadomo, sztandarowym niejako pisarzem obozu sanacji, pisarzem zresztą i dla niej samej niebezpiecznym, nie dającym się do reszty ująć. Najlepiej widać to dzisiaj z perspektywy lat. „Czarne skrzydła” w ni-

czym już nie są apoteozą sanacji, jak zresztą nie były od początku, dawały jedynie czasem takie złudzenie.

Ta powieść o Zagłębiu Dąbrowskim, o Dąbrowie, o partii o materiał zbierany w tragicznych latach 1923—1924-ych, gdy palily się szyby, nędza robotnika sięgała szczytów, pisana w pierwszej wersji po wypadkach krakowskich 1923 i przed majem 1926, potem przysługowaną tu i ówdzie do nowego kursu obozu legionowego, stała się wreszcie po ostatecznych przeróbkach autora powieścią dziś jawnie demaskatorską, stanowiącą swoisty literacki dokument.

Czyta się ją dziś z innej perspektywy politycznej, niż wtedy, przed wojną. Doświadczenie i wiedza nasza są o wiele bogatsze. Ale pasja autora, jego styl, sposób konstrukcji, stosunek do bohaterów, do ich problemów, odbijających problemy szerzej — pociągają dziś równie mocno, z tym, że zarazem więcej uświadamiają.

Polityka wznowień nie jest zadaniem łatwym. Wydawnictwo Literackie w Krakowie, jego bo serwisem chcę dzisiaj się zająć, wie, co ma wznawiać. Dobrze orientuje się nie tyle w potrzebach tak zwanego rynku czytelniczego, ile w kierunku potrzeb bezpośrednio czytelnika. Bo rynek i czytelnik to niezawsze te same sprawy.

Jeżeli wznowiona zostaje obecnie niewielka powieść Stefana Otwinowskiego „Czas nieludzki”, to jest w tym zasadnicza racja. Nie tylko kryjąca się w potrzebie przypominania na co dzień ponurej, tragicznej prawdy okupacji, ale i w sposobie tego nawracania do okresu pogardy. Jakże swoisty jest styl Otwinowskiego, spokojny, klarowny, oparty o zdania proste, wyrażające zawsze tę samą przez siebie określaną treść. Podtekst, symbolika, jakiś generalny skrót wyłania się dopiero z chwilą obcowania z tymi prostymi zdaniem przez dłuższy czas. Oto bohaterowie, nie tytany, zwykli szeregowi niejako inteligenci wciągnięci razem ze społeczeństwem w tryby wojny i okupacji. Przrenika w ich życie codzienne, w w stół i łóżko, w miłość i w nienawiść, w odwagę i w strach. Strachu tego bywa czasem bardzo wiele. Ludzkiego, zwykłego strachu. Tak jak wspomnieć, które lubia nawarstwiać się w pewnych sytuacjach życiowych. Tak jak powrotów, które przychodzą i niewie-

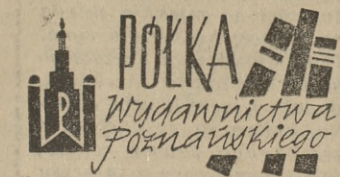
dzie kiedy znów odchodzą. Tych realnych i tych w strejcie odczuć.

W tym samym mniej więcej czasie, ukazała się w Wydawnictwie Literackim powieść i okresem swojej tematyki i nazwiskiem autora wiążąca się już z inną przeszłością. To Zygmunt Kaczkowski „Olbrachtowi rycerze”. Książka chętnie czytana, jedna z pozycji „narodowego wykazu” powieści o naszej historii. Autor „Murdela” podjął tu już zamiar ambitny, niemiłą rolę odegrała też chęć konkurencji literackiej z nielubianym Sienkiewiczem, który dopiero uświł się wydaniem „ogniem i mieczem”. Konkurencja się nie powiodła, ale w jej rezultacie pozostała powieść, ukazująca koniec wieku XV w sposób nie tylko sugestywny, ale nade wszystko nader sumienny i wszechstronny. A przy tym jak wartka akcja, jak świetna umiejętność wiązania intrygi, jak pasjonujące centralne wątki miłosne!

Mogło się po wojnie krótko wydawać, że Kaczkowski jest pisarzem, który pozostanie jedynie w podręcznikach literatury, że nie przemówi już w pełni do żywego czytelnika. Okazuje się, że właśnie przemawia, że o nazwisko pisarza dopytuje się czytelnik w bibliotece, że są tacy, którzy wróżą Kaczkowskiemu poczytność równą obecnej poczytności Kraszewskiego. Aż tak chyba nie będzie, ale lektura „Olbrachtowych rycerzy” na pewno będzie lekturą jedną z ciekawszych dla tych, którzy dopiero będą się z nią zapoznawali, w dodatku nieco sentymentalną dla tych, co do niej po latach powrócą.

Skożo zaś już mowa o sentymentach, jakże nie wspomnieć o wznowieniu przez krakowską oficynę Kornela Makuszyńskiego „Romantycznych i dziwnych opowieści”. Bo i sentymentalne one mocno, i myśkowane już, mocno czasami nierealne dla współczesnego odbiorcy. Ale nie w tym ich wartość, przyczyna sięgania chętną dłoń przez czytelnika, lecz we wspaniały, zawsze świeży i zdumiewający humorze pana Kornela. Tym dobrym, ludzkim, choć często diabelnie złośliwym humorem, który wszystko widzi w powykrywianych proporcjach, kpi ze świętości, z siebie, ze świata, jednocześnie zaś nieprzytomnie kocha ten świat!

EUGENIUSZ PAUKSZTA



Ryszard Liskowacki: „GRANICE PAMIĘCI”. Powieść o byłym uczestniku powstania warszawskiego, który po latach nie potrafi odeszć od spraw okupacji, nie umie rozpocząć życia na nowo, nie uznaje granic pamięci, komplikując życie sobie i innym. Ciekawy dramat psychologiczny jednostki — także watek miłosny. Czyta się jednym tchem. Str. 131, nakład 8220, cena 10 zł. Opracowanie graficzne — Maria Dolna.

Ryszard Danecki: „TWARZY ODWRACANIE”. Zbiorek (trzeci z kolei) 33 wierszy znanego poznańskiego literata i dziennikarza. Doskonale opracowanie graficzne — Ewa Pruskiej i fotografy — Bronisława Schlabsa. Stron 56, nakład — 1000, cena 8 zł.

Erika Mann: „OSTATNI ROK”. Wspomnienia o Tomaszu Mannie, jego córki, autorki poczytnych książek publicystycznych, reportaży i zbiorów bajek. Pozbawione literackiej ornamentyki. Wierna relacja o ostatnim roku życia wielkiego pisarza czło-wieka i działacza, poprzedzona ciekawym szkicem Egonu Nagawonskiego. Str. 108, nakład 8220, cena 10 zł.

U. Dymaczewska, Z. Holowińska: „Z DZIEJÓW SĄTOKA I KASZTELANII SĄTOKIĘ”. Szósty zeszyt Biblioteki Lutowej, z wstępem p. Michała Szczanieckiego. Omówienie rezultatów badań archeologów polskich nad przeszłością, dzieje średniowiecznej Sanktaka, znane dotychczas głównie z prac niemieckich. Uzupełnieniem są najważniejsze wyjątki pracy (na temat polskich tradycji Sanktaka) odkrywcę Kaszubszczyzny, notariusza z Kalisza, później profesora Uniwersytetu w Wilnie — Alfonsa Parczewskiego, drukowanej w 1919 r. i przeznaczonej jako memorial dla przedstawicieli Polski na Kongres Wersalski. Ilustracje, wykaz literatury, str. 92, nakład — 1710, cena — 10 zł.

Ktoregoś dnia przyszła siostra Stefana, która była zamężna i mieszkała w Lubaniu, miasteczku leżącym pod Poznaniem nad samą Wartą. Marcin pamiętał ją jako uroczą dziewczynę, trochę trzpiotkę, mieli się nawet ku sobie z Marcinem, wymykali się do Dębiny na wielogodzinne majówki, wypełnione całowaniem bez opamiętania. Teraz miał przed sobą kobietę poszarzałą i przyszarzoną, o spojrzeniu nadto poważnym i zmęczonym. Przyszło mu na myśl, że Majka przez te lata pewnie tak samo się zmieniła, że gdy wreszcie dojdzie do siedziby gospodarza Marceliego Gwiazdona, zastanie tam zmęczoną i zniszczoną kobietę, która kiedyś była Majką, młodą dziewczyną, trochę nieśmiałą i odrobinę sentymentalną, ale jednocześnie pełną namietności. Jakże będzie to przywitanie — nie umiał sobie tego wyobrazić, będzie płakała czy śmiała się, a może w ogóle będzie całkiem inaczej, będzie jakieś ogromne rozczarowanie; przecież Majka ostatnio tak długo nie pisała.

Kiedy przyszedł dzień wyjazdu z „tata” do Radomia, Marcinowe dionie, które porańił wyskakując z tamtej ciężarówki pod Schwiebussem, były już wygojone, a on sam czuł się wypoczęty i pełen sił, tylko narastający niepokój o Majkę dokuczał coraz bardziej.

— Może go pan tam gdzie spotka — mówiła matka Stefana przy pożegnaniu z trudem powstrzymując łzy. Marcin widział całą nieodrzeczność tej nadziei, jakim to niby cudem właśnie on i właśnie tam w Guberni miałby odnaleźć wywiezionego więźnia. Matka widać też to rozumiała, bo zaczęła się tłumaczyć.

— Bo widzi pan, jak kto skąd od nich ucieknie, to do Guberni ciągnie, tam najbardziej. Pan przecież także tam ciągnie. Więc różnie może się zdarzyć.

— Oczywiście, będę się dowiadywał.

Była to piekielna podróż, nie ze względu na czyhające niebezpieczeństwo, tego Marcina nie odczuł prawie wcale, nie wiedział nawet kiedy przejechali granicę między Warthegau a dystryktem Radom. Ale dziesięć godzin spędzić w niezbyt obszernej beczce to wystarczało za najwymyślniejszą torturę. Marcin był tak zcierpięty, że nie dał rady wyleżeć z tej beczki o własnych siłach i zdawało mu się, że już nigdy w życiu nie potrafi się całkowicie wyprostować i normalnie poruszać. Konwojent, którego „tata” spławił na chwilę, potrzebna do tego, by Marcin zdołał przedzierznąć się z lokatora beczki w tutejszego

znajomego, powróciwszy na miejsce, nie omieszkał zauważyć, że jego kuzyn też jest chory na reumatyzm i jemu najlepiej pomaga spanie na liściach włoskiego orzecha. Potem konwojent pozostał przy ciężarówce a Marcin w charakterze reumatyka powlókł się z „tata” do miasta

Owe pewne ręce, w które Marcin miał być przekazany, należały do małego człowieka o wyglądzie rzeźmiesza. Na jego widok Marcin spoępniał, gdyby nie zaufanie do „taty” i nie to, że właściwie innego wyjścia nie było, Marcin nie zostałby z tym człowiekiem ani chwili. Ale człowiek o pewnych rękach był również człowiekiem obrotym. W mig dostarczył „młynarki” i zaświadczenie, z którego wynikało, że Marcin jest pracownikiem garbarni w Radomiu.

— Trzeba jechać przez Kraków — radził człowiek o pewnych rękach — to bardzo z drogi ale pod Sandomierzem most na Wiśle jest zerwany.

— Jest chyba jakiś prom — upierał się Marcin, nie uśmiechała mu się okólna droga przez Kraków, którego nie znał prawie zupełnie, był tam tylko raz przed wojną, z jakąś wycieczką, która ledwo, ledwo trzymała się psami.

— A nie wiem. Jak tam pan chce. Nie moja rzecz.

Człowiek o pewnych rękach odprowadził Marcina na dworzec, pożegnał się krótko, nie życząc nawet szczęśliwej podróży.

Marcin z ciężkim sercem wykupił bilet do Krakowa. Ten historyczny gród kojarzył mu się teraz z pojęciem matni, z której może nie być wyjścia — tam przecież właśnie jest główne gniazdo całej okupacyjnej władzy.

W pociągu ludzie rozmawiali po polsku, żartowali i śmiali się. Ten nastrój z początku deprymował Marcina, nie pasował zupełnie do jego sytuacji ani też do jego wyobrażeń o życiu w Guberni, życiu pod butem i pod batem. Ale z upływem godzin oswajał się z nową rzeczywistością.

W pociągu z Frankfurtu do Poznania — „mój Boże, jak to już dawno” — musiał bać się saplącego starucha, który siedział na przeciw; wyskakując przed Schwiebussem musiał bać się każdego otwartego okna. Tutaj nie należało bać się nikogo, chyba, że zdarzy się co nadzwyczajnego, rewizja, łapanka.

(c. d. n.)

ZIELONE ŚWIATŁO NA KAŻDYM SKRZYŻOWANIU

Błyska czerwone światło na skrzyżowaniu. Zanim się zapali zielony sygnał, upływa kilka lub kilkanaście sekund. W tym czasie tworzy się już długi sznur pojazdów czekających po obydwu stronach skrzyżowania. Za chwilę światła aut i motocykli ruszą z kopyta, by kilkadziesiąt metrów dalej znów zatrzymać się i oczekiwać zielonego błysku. Jak rozwiązać ten problem? Przebudować miasta? Za drogo i nie zawsze możliwe...

Na pytanie to odpowiedzieli inżynierowie i technicy Zakładów Urzędów Sygnalizacyjnych w Katowicach, konstruując specjalne urządzenia sygnalizacyjne, które umożliwiają ponad 5-krotne zwiększenie przepływowości ulic miejskich. Uleczenie miast z „choroby samochodowej” zapewni zespół kilku lub kilkunastu zwykłych urządzeń ulicznej sygnalizacji, świetlnej, które połączono w jedną, sterowaną wspólnie całość. Sygnalizacja tego typu ustawiona na skrzyżowaniach miasta może być tak uregulowana, że samochód jadący z szybkością np. 5 km na godz. jeżeli już raz otrzyma wolną drogę, przejedzie przez wszystkie następne skrzyżowania przy zielonym świetle.

Projektantem owego niezwykłego urządzenia jest inż. Henryk Sier, który równie często konstruował bardzo interesującą makietę przedstawiającą działania tego urządzenia. Na kilkumetrowej planie miasta poruszają się napełnione elektrycznymi samochodziki, a miniaturowa sygnalizacja, jest tak uregulowana, że żaden z nich nie musi się zatrzymywać, ciągle bowiem wjeżdża na skrzyżowanie przy zielonym świetle. Makietę ta będzie wystawiona na Krajowych Targach w Poznaniu i na wystawie w Pekinie.

Automatycznie sterowane przejazdy uliczne po raz pierwszy w tym roku zostaną zainstalowane na 39 skrzyżowaniach w stolicy Mongolii — Ulan Bator, gdzie z uwagi na brak tramwajów jest duże nasilenie ruchu samochodowego. Następnie sygnalizację tego rodzaju otrzyma Łódź. (ZAP)

Przypominamy!

Termin wysyłania rozwiązań konkursu pn.

„Na wczasy z polisą PZU”

mija w środę
28 czerwca



Wczoraj w Kolobrzegu rozpoczęły się „Dni Morza”, toteż we wszystkich tygodnikach znaleźć można materiały na temat morza i związanych z nim problemów. Polecamy je uwadze Czytelników przy sposobności przypomnienia, że tym razem także „Głos” (strona 4) zamieszcza korespondencję własną z Kolobrzegu. Oprócz artykułów „morskich” sporo znaleźć można także innych, nie mniej ciekawych publikacji.

Nie sam Eichmann

„Polityka” kończy cykl wyznań Eichmanna artykułem redakcyjnym pt. „Reszta nie jest milczeniem”, w którym odpowiada jeszcze raz na pytanie: „Dlaczego drukowaliś Eichmanna?”

„Gdyby to sam Eichmann — czytamy — zapomniał (chodzi o sztukę „zapomnienia” niewygodnych faktów — przyp. L.), nie warto by powracać do tych spraw i narażać się na zarzut rozdrapy-

Dług wobec... własnych dzieci

50 tysięcy nakazów — 1,5 miliarda złotych

Rozwód rodziców — wielkie nieszczęście dla dziecka. Z dwojga najbardziej kochanych ludzi, zostaje mu tylko jedno. Koledzy mają mamusię i tatusiów, ono samą mamusię. Stara się to ukryć, wstyd mu że nagle stało się innym dzieckiem niż wszystkie. Ale „tajemnica” szybko się wydaje, a jej rozgłos przysparza nowych smutków...

I żeby się na tym kończyło! Miałby czas, ludzie przestali by się interesować, obraz tatusia oddaliłby się, zbladł. W końcu wszystko zaczęłoby się toczyć normalnie, gdyby nie... pogorszenie się warunków życia dziecka. Na sto rozwodów — sad sto razy przynajmniej alimenty dla dzieci. Na sto przynajmniej alimentów — dziesięćdziesiąt musi być ściąganych przez komornika.

W naszym kraju uchylanie się od alimentacji porzuconych rodzin stało się zjawiskiem nagminnym, klęską społeczną. W ciągu minionych trzech lat wpływało do komorników przeciętnie rocznie po 50.000 wniosków o egzekucję alimentów zaległych i bieżących. Zadłużenie ojców wynosi ok. 1,5 mld. złotych. Za taką samą sumę zabrakło ich dzieciom jedzenia, ubrania, wyjazdu na lato lub koniecznego zagraicznego lekarstwa.

Nie ludźmy się, że wszystko to można otrzymać przez dozwolanie w szkołach, kolonie

letnie i ubezpieczalnie społeczne. Nawet przy najlepszych chęciach pomoc państwa nie wystarczy dla wszystkich potrzebujących.

Kropla w morzu

Wśród stu pięćdziesięciu tysięcy wyroków za nieplacenie alimentów, kroplą wydaje się 400 roszczeń alimentacyjnych, które w ciągu ostatniego roku załatwiła na korzyść porzuconych rodzin sekcja pomocy alimentacyjnej przy Polskim Komitecie Opieki Społecznej. Ale jest to kropla z gatunku takich, które, jak mówi przysłowie, „drażą skalę nie siłą, lecz cierpliwym padaniem”.

Wpłynęło 500 spraw — załatwiono pomyślnie 400. To porównanie daje do myślenia. Okazuje się, że można klęskę społeczną — 90 proc. nieplaconych alimentów — przeobrazić w przeciętny kłopot, który wyraża się w dwudziestu procentach zaległych, trudnych spraw.

Ale wynik działalności PKPS staje się prawdziwą rewelacją dopiero wówczas, gdy przyjrzymy mu się od innej strony. Tej mianowicie, która wyjaśnia jakim wysiłkiem załatwiono tak duży odsetek spraw najtrudniejszych, wędrujących od lat przez sądy i milicję, mających dawno nakazy egzekucyjne leżące w biurkach komorników.

3 kobiety przeciwko 400 ojcom

Wysiłek „liczony w ludzkościach” jest żenująco skromny, te 400 beznadziejnych spraw załatwiły dwie prawniczki i jedna pracownica etatowa PKPS. Począwszy od przyjęcia sprawy, skompletowania dokumentów, poprzez prowadzenie jej w zastępstwie pokrzywdzonych i dopilnowanie egzekucji zasądnego wyroku — żaden etap walki o alimenty dla opuszczonych rodzin nie jest pominięty. Piszą listy do milicji, żeby szukała dłużnika, który „zbiegł i zmylił pogoń”. Piszą do przedsiębiorstwa, gdzie pracuje odnaleziony wreszcie krywdzieci — by potrącano mu alimenty. Piszą również do niego same-

go, żebyłożył na utrzymanie dzieci, bo inaczej czeka go sprawa karna, wyrok i więzienie. Piszą wszędzie tam, gdzie jest nadzieja na odebranie pieniędzy należnych rodzinie — i skutki są, jak widać, pomyślne.

Czyżby więc o astronomicznej liczbie spraw o zaległe alimenty decydowała tylko indolencja urzędów i osób powołanych do ich załatwienia?

Chyba tak.

Gdyby sądy stosowały ostrzejsze sankcje wobec ojców uchylających się od obowiązków alimentacyjnych, gdyby komornicy energiczniej egzekwowali nakazy, gdyby milicja pomyślniej i żwawiej poszukiwała zaginionych rzekomo dłużników, gdyby rady zakładowe i kierownictwa przedsiębiorstw przestały ukrywać po koleżeńsku wysokość ich zarobków — można by w niedługim czasie wyczyścić portfel zaległych alimentów i nie dopuścić do jego powtórnego napełnienia. Tego oczekują opuszczone, często w niedostatku żyjące dzieci.

IRENA FRĄCKOWIAK

Piękno Mazur

Oto jeden z przemyślnych zakątków na Mazurach.

Fot. — K. Przychodzki



FELIETON
urszuli

Zagranicznik

Co też ta Pompajowa przeżyła! Jacy to są ludzie na świecie! Pocucia nie mają! Zgłosił się do Pompajowej jakiś gość, nawet niebrzydki, elegancko ubrany z walizką. Przysłał go z kwaterunku, bo Pompajowa zgłosiła pokój na Targi. Prosiła tylko, żeby kogoś z zagranicy jej przysłali. Bo taka Pichcińska to była, ale brała, bo to za darmo, no i zawsze coś z zagranicy. Nie to co nasze. Jak odjeżdżał, to zostawił jej małą puszkę pieprzu i tubkę pasty do zębów. Jakiś bardzo porządny gość. Prosiła go też, żeby zostawił jej na pamięć sweter dla męża, bo u nas takich nie ma, ale on tylko ciągle mówił „olraj”, uśmiechał się i swetra nie zostawił. Pewnie nie zrozumiał!

Z Pompajową zaś było tak:

Przyszedł ten zagranicznik wieczorem, powiedział, że na Targi przyjechał i po tym się rozgadał. Powiedział, że Poznań mu nie imponuje z tym jednym Okraglakiem, bo tam gdzie on się urodził, to znaczy w Nowym Jorku, pełno ich jest! Pompajowa taka inteligentna, że zaraz się zorientowała, że ma do czynienia

z Amerykaninem, więc zaczęła, że ma taki słiczny kapelus i że to na pewno nie nasz, bo taki miękki. On się tylko lekko uśmiechnął — a po tym przyznał, że to tatuś mu kupił na zwiędzenie Warszawy. Pompajowa spytała co też takiego tatuś robi, pewnie ma dużą fabrykę. — Nie — odpowiedział — jest rzeźnikiem — ale in-teresik idzie, nie może mówić — i mrużąc oko dodał tajemniczo, że — nawet tatuś zielone miękki składa na kupce; będzie dla syna! Pompajowa więc zaczęła gościa częstować herbatką, dodała jeszcze kruche ciastka, obliczając w duchu, że trzeba dać pewien wkład, jak się coś chce z interesu mieć. A ten gość był taki miły, opowiadał o domu, w którym się urodził na Wall Street, o tym jak go pani Roosevelt pocałowała w czoło. Och, westchnęła Pompajowa — pan tak przemity, wcale się nie dziwi! Odpowiedział, że to było 30 lat temu, ale Pompajowa na to, że nie szkodzi, bo był na pewno przemitym dzieciactwem. Po tym, dotykając i mrużąc rękaw jego koszuli, dodała: Taka cudna koszula! U nas takich nie ma. U was pewnie grose kosztuje, czy nie mógłby pan zostawić na pamięć? Najpierw nie bardzo chciał, ale jak Pompajowa postawiła na stole kwaterek, to po czwartym kieliszku prawie się zgodził. Po tym gość poczuł zmęczenie i ona go troskliwie ułożyła do snu.

Maż Pompajowej musiał spać w kuchni na podłodze i jak mu żona nadepnęła na kostkę, to zaczął wyzywać, że już nie pozwoli pokoju wynajmować na Targi. Ale on w ogóle stary maruda i kto by się tam z jego zdaniem liczył!

Następnego dnia rano, za granicznik wyszedł na Targi, a kiedy wieczorem wrócił, powiedział, że dziękuje za tak miłą gościnę i chciałby pożegnać się. „Co?” — zapytała przerażona Pompajowa. „To Pan tylko na jeden dzień przyjechał na Targi z Ameryki?”

— Jak to, z Ameryki? — zdziwił się. — Ja przecież z Kielc jestem!

— Z Kielc? — nie mogła się połapać Pompajowa. Przecież opowiadał Pan, że się urodził w Nowym Jorku i że pan tatuś...

— Ach! — zaśmiał się. Ja naprawdę urodziłem się w Nowym Jorku, ale jak miałem roczek, to rodzice się przeprowadzili do Polski. Mieszkamy odtąd w Kielcach.

O! Psiakrew! — zaklęła Pompajowa — a ja...

URSZULA LAUSCHOWA

wania ran. Ale to co mówi Eichmann — jest meto d... Eichmann nie jest jedynym, który tak mówi i na tym polega niebezpieczeństwo niemieckiego neofaszyzmu, który znalazł podatką dla siebie atmosferę w NRF. Bynajmniej nie utożsamiamy Trzeciej Rzeszy z Niemiecką Republiką Federalną. Wiemy, że nie brak tam ludzi uczciwych. Ale boli nas atmosfera skrajnej tolerancji dla mordercy... W akcie końcowym — w Jerozolimie — bierze udział jedna tylko dramatyczna postać. Dlaczego mamy spuścić kurtynę na pozostałych aktorów, którzy żyją, lecz pragną pozostać za kulisami? Reszta nie jest milczeniem!”

Religia i ideały

Ośrodek Badania Opinii Publicznej przy Polskim Radio przeprowadził wśród warszawiaków w wieku lat 18 — 24 badania na temat ideałów sukcesu życiowego. Na marginesie tej ankiety Zygmunt Baumann w „Argumentach” (artykuł pt. „W poszukiwaniu ideału życia”) pisze o zależnościach związanych ze współwystępowaniem określonych postaw religijnych i określonych wzorów sukcesu. Autor wysuwa dwie hipotezy, które jego zdaniem winny być sprawdzone w pracy wychowawczej wśród młodzieży:

„Proces laicyzacji młodzieży przebiega tym skuteczniej, im bardziej idzie w parze z wpajaniem społecznie zorientowa-

nych, ponadkonsumpcyjnych i nieegocentrycznych celów. W szczególności zwraca uwagę potrzeba skonkretyzowania, urealnienia treści młodzieżowych tęsknot społecznikowskich, które w zestawieniu z marzeniami egocentryków rażą swą ogólnikowością. Pozyskiwanie młodzieży do bardziej wzniostych i szlachetnych celów społecznych, przewidywanie jej pasywnistycznej postawy bierność i obojętność wobec spraw o szerszym społecznym zasięgu, ukazywanie jej szerszej perspektywy społecznej dla swej skuteczności wymaga skorelowania z wysiłkiem laicyzacyjnym”.

Problem młodzieżowy

„Przegląd Kulturalny” rozpoczyna zapowiadaną dyskusję o młodzieży, a studencki tygodnik „Ifd” zamieszcza na ten temat rozmowę z Jerzym Putramentem. Odpowiadając na pytanie, na czym polega tak zwany problem młodzieżowy, Putrament tak oto formułuje swoje poglądy:

„Problem młodzieżowy istnieje moim zdaniem i to dość poważny. Jest nim że tak powiem, polityka kadrowa. Pewnego rodzaju niemożność wysuwania młodzieży na odpowiedzialne stanowiska. Młodzi ludzie dochodzą zazwyczaj do władzy w okresie przewrotów politycznych, zmian

ustrojowych. Maurycy Thorez np. został sekretarzem Francuskiej Partii Komunistycznej w roku 1930. Miał wówczas 30 lat. Taka sytuacja dziś w Polsce byłaby niemożliwa. W okresach politycznej stabilizacji, ugruntowanej władzy rządzi po kolenie starszych. I to niewątpliwie stwarza problem gospodarki młodymi ludźmi”.

Znane to i nazbyt powszechne zjawisko: człowiek opuszcza mury więzienia i nie może znaleźć drogi powrołu na właściwe dłań miejsce w społeczeństwie; zamiast pomocnej ręki często spotyka się z nieufnością a nawet pośpiechaniem; nie może znaleźć pracy. Jedną z takich spraw opisuje Jerzy Radliński w „Walce Młodych”. Oto końcowy wniosek artykułu pt. „Dzieje upadku”:

„W sprawach ludzkich decydować muszą humanitarne, socjalistyczne przesłanki... Dwa lata temu, istniał problem kary i potępienia... Teraz istnieje problem człowieka, któremu trzeba pomóc. Czyli — kwestia właściwej postawy w zależności od warunków i czasu. W naszym kraju nie powinno być przeszkód aby ta zasada w stosunkach międzyludzkich była powszechnie stosowana”.

Czy sprawa prywatna

Innemu problemowi z zakresu stosunków międzyludzkich poświęca dyskusyjny artykuł tygodnik „Służba Zdro-

wia”. Maria Cześnińska w artykule pt. „Sprawa prywatna, czy też jak najbardziej społeczna” pisze na temat romansów nawiązanych między „możnym ordynatorem i młodzieńką pielęgniar-ką”, stwierdzając między innymi:

„Trudno mówić o prywatnej sprawie, gdy romans ma miejsce w zakładzie pracy, w godzinach służbowych, prawie na oczach kolegów, podwładnych, kuracji... Taka sprawa staje się już publicznym skandalem i nosi wszelkie cechy nadużycia stanowiska, nadużycia służbowej zależności. A na to trudno zamknąć oczy”.

Auforka stwierdza, że zakłady służby zdrowia posiadają pewną specyfikę pracy (nocne dyżury, praca w ruchomych ambulatoriach) utrudniającą zachowanie odpowiedniego dystansu służbowego, a jednocześnie ułatwiającą nawiązywanie mniej lub bardziej posuniętych flirtów.

„Przez długie lata — czytamy — biliśmy się o ilość kadr w służbie zdrowia. Potem z kolei przyszedł okres walki o jakość tych kadr, o przygotowanie zawodowe. Dziś trzeba się zająć także o sprawę ich morale. I to nie tylko od strony pobierania wynagrodzonych opłat, przyjmowania prezentów, czy wręcz napiwków, ale od strony całej sylwetki ich wartości etycznych”.

LEKTOR

Pracownicy poszukiwani

Inżyniera mechanika — chemika z wyższym wykształceniem oraz technika budowlanego z praktyką w zakresie inwestycji zatrudni od dnia 1. 7. 1961 r. Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Gnieźnie, ul. Chrobrego 24/25. Place w/g układu zbiorowego gospodarki komunalnej. K4641

Inżyniera mechanika ze znajomością maszyn rolniczych, magistra chemii — znajomość two rzyw sztucznych, inżyniera sanitarnego — zna jomość ścieków, rewidenta z dużą praktyką — znajomością księgowości rolnej oraz księgo wego kosztowca zatrudni Instytut Przemysłu Włókien Łykowych w Poznaniu, ul. Wojska Polskiego 71b. Warunki pracy do omówienia u Inspektora Kadr. K4716

Ekonomistę — samodzielnego planistę, inżyniera wzgl. technika spawalnika oraz referenta zaopatrzenia na dużej budowie w rejonie Koni na przyjmie zaraz Przedsiębiorstwo Państwo we na warunkach Układu Zbiorowego w Bu downictwie. Oferty należy składać w Biurze Ogłoszeń w Poznaniu, ul. Świerczewskiego 3 dla 32273g.

St. księgową do prowadzenia rejestrów potrze bna zaraz. Ogrodniczy Zakład Handlowy, Poz nań, ul. Rataje 36. 32701g

Kierownika Technicznego zaraz zatrudni Spół dzielnia Pracy Wyrobów Drzewnych w Jaroci nie, ul. Armii Czerwonej 11. Wymagane wy kształcenie techniczne ze znajomością produk cji usług branży drzewnej oraz kilkuletnia praktyka na stanowisku kierowniczym. Warun ki pracy i pracy do omówienia na miejscu 12605

Inżyniera mechanika wzgl. budownictwa prze mysłowego w charakterze kierownika Grupy Robót na terenie Kalisza zatrudni Przedsię biorstwo Budowy Gazowni Poznań, Grobla 15 pok. 113. Tel. 507-45. Zakwaterowanie zapew nione. 32370g

Księgowego i st. księgowego z wyższym wzgl. średnim wykształceniem przyjmie natychmiast państwowe przedsiębiorstwo wykonawstwa inwestycyjnego. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świer czewskiego 3 dla K4731.

Wykwalifikowanej maszynistki i pracownika na pół etatu, obeznanego z pracą biurową — poszukujemy zaraz. Zgłoszenia osobiste — Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy, Poz nań, plac. Kolegiacki 17, pok. 218. K4726

Kierowniczką stołówki na plenerze w Sko kach, w miesiącach lipcu, sierpniu i ewent. wrześniu — potrzebna. Zgłoszenia: Państw. Wyższa Szkoła Sztuk Plastycznych, Poznań, Al. Marcinkowskiego 29, pokój 212. K4727

Techników elektryków, pomoce techniczne, ślusarzy narzędziowych i maszynowych, stolarza, monter elektryka, palaczy, sekretarkę — zatrudni zaraz B. P. E. „Energoprojekt”, Poz nań, ul. Stry Rynek 97/100. Zgłoszenia przyj muje Sekcja Kadr. K4730

Kierowcę z I - II kat. prawa jazdy zatrudni natychmiast Państwowy Teatr Polski w Poz naniu, ul. 27 Grudnia 8/10. Zgłoszenia Ref. Kadr, pok. 6. 32533g

Pracownika do Działu Handlowego i pomoce magazyniera przyjmą do pracy Poznańskie Za kłady Gastronomiczne — Kawiarnie. Zgłosze nia w Sekcji Kadr, ul. Nowowiejskiego 6. K4754

Krawca miarowego na punkt usługowy przy jmie Spółdz. Pracy Laboratorium Odzieżowe w Poznaniu, ul. Młyńska nr. 5. K4755

2 inżynierów elektryków — specjalność sieci i układy energetyczne; 1 specjalistkę od 1. 7. do 15. 9. 1961 r.; 5 techników wzgl. elektro monterów o wysokich kwalifikacjach do obs ługi stacji transformatorowo - rozdzielczych wysokich napięć (do 110 kV) służba 3-zmiano wa; 1 tokarza; 1 strażnika Straży Przemysło wej; 10 uczniów w zawodzie energetyka zatrudni zaraz Zakład Energetyczny Poznań - Miasto. Pracownikom Zakładu przysługuje dodatek za wysługę lat, deputat prądowy i węglowy. Wa runki pracy do omówienia na miejscu. Zgłosze nia przyjmuje Dż. Kadr Poznań, ul. Nowo wiejskiego 10 pokój 20. K4750

✚
Dnia 24 czerwca 1961 r. zmarł po długich cierpieniach nasz drogi ojciec, teść, dziadek i pr dziadek przeżywszy lat 86 5p.

Ignacy Kawczyński

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 27 bm. o godz. 10.30 z kaplicy cmentarnej na Junikowie.

W ciężkim smutku pogrążona

RODZINA

Poznań, Dzierżyńskiego 136. 32729g

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Poznaniu przyjmie do pracy zaraz niżej wymienionych pracowników:

- radcę prawnego z wykształceniem wyższym i praktyką,
- inżyniera mechanika, technologa z praktyką
- inżyniera elektryka do wydziału sieci z praktyką,
- inżyniera lub technika komunikacyjnego z praktyką,
- kierownika sekcji operacji finansowych z wykształceniem wyższym z praktyką,
- technika mechanika na stanowisko planisty z praktyką,
- ekonomistę z wykształceniem wyższym i praktyką,
- księgowego lub księgową z wykształceniem średnim lub podstawowym z praktyką,
- monterów samochodowych,
- elektryków samochodowych,
- kierowców z I lub II kategorią prawa jazdy
- konduktorów tramwajowych i autobusowych z wykształceniem podstawowym,
- robotników torowych.

Uwaga: Robotników torowych, monterów i elektryków samochodowych przyjmujemy spoza Poznania. Warunki pracy i płacy do omówienia w Dziale Ewidencji Osobowej i Szkolenia MPK Poznań, ul. Gajowa. K4745

PGR Karłowice pow. Poznań, stacja kolejowa Kobylnica przyjmie natychmiast magazyniera z praktyką rolną. Wynagrodzenie według ZUP w rolnictwie. Mieszkanie zapewnione. 32554g

Przedsiębiorstwo Tuczysz Przemysłowego Zwierząt Rzeźnych w Poznaniu poszukuje starszych księgowych dla Tuczarni Koziegłowy k/Pozna nia (dojazd codzienny zapewniony) oraz dla Tuczarni Mniszki pow. Międzybóże — mieszka nie na miejscu. Wymagane znajomości księgo wości rejestrowej. Ponadto przyjmujemy kierow cę na samochód osobowy „Warszawa”. Zgło szenia przyjmuje Sekcja Kadr Poznań, ul. Pa lacza 146B. 32582g

Kierownika Sekcji do prac administracyjnych projektanta — kosztorysanta, starszego refe rentu technicznego, samodz. księgowego(a) oraz maszynistki zatrudni zaraz Dzielnicowy Zarząd Budynków Mieszkalnych Poznań, Sta re Miasto, ul. Rybaki 18a. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w Sekcji Adm. Gosp. I ptr. pokój 16. K4740

Pracownika do prowadzenia spraw administra cyjno - transportowych poszukujemy natych miast. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla K4734.

50 pracowników fizycznych do prac ziemnych na terenie m. Poznania. Wynagrodzenie wg. Układu Zbiorowego obowiązującego w budownictwie. Zamiejscowym jest zapewnione za kwaterowanie. Zatrudni starszego referenta transportu — wymagane średnie wykształcenie i 2 lata praktyki na tym stanowisku, przyjmie do pracy Miejskie Przedz. Robót Wodociągów i Kanalizacyjnych i Instalacyjnych w Poznaniu ul. Grobla 15. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Osobowa Przedsiębiorstwa przy ul. Grobla 13 parter. K4733

Inżyniera wzgl. technika prefabrykacji na stano wisko z-cy kierownika d/s technicznych, technika na stanowisku majstra produkcji — absolwentów szkół wyższych i średnich w za kresie prefabrykacji na wstępny staż pracy przyjmujemy od zaraz. Warunki pracy wg. ukła du zbiorowego obowiązującego w budownictwie. Zgłoszenia przyjmuje Sekcja Kadr przy Poznańskich Zakładach Produkcji Betonów „Pozbet” Poznań Aleje Marcinkowskiego 1 K4758

Inżyniera mechanika do Działu Inwestycji oraz inżyniera mechanika i technika mecha nika do prac konstrukcyjno - projektowych zaan gażują Poznańskie Zakłady Papiernicze Poz nań, ul. Wołkowska 32. Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr. K4762

Kierownika technicznego z wyższym wykształ ceniem technicznym i 3-letnią — praktyką lub wykształceniem średnim technicznym i 5-let nią praktyką, kierownika zakładu produkcyjnego z wykształceniem średnim technicznym i 5-letnią praktyką zaraz przyjmie Spółdzielnia Branży Tkackiej w Poznaniu. K4772

Kierowników młynów zatrudnią Młyny Gospo darcze Sieradz, ul. Polna 2. K4765

20 pracowników sezonowych w tym 15 kobiet i mężczyzn, mężczyzn z umiejętnością pracy kołmi do prac ziemnych i wykopkowych za trudni zaraz Państwowe Gospodarstwo Rolne w Borku pow. Głogów p-ta Białoleka. Płaca w/g UZP dla pracowników rolnych. Mieszka nie i stołówka zapewniona. Stacja kol. Krze pów 2 km, przystanek PKS na miejscu w kie runku Głogów — Białoleka. K4764

UNIKNIESZ!!
wiele zbytecznych kosztów
ZAOSZCZĘDZISZ!
wiele czasu unikając po stracie bliskiej osoby
ZAKŁAD POGRZEBOWY
Spółdzielnia Pracy Usług Różnych w Poznaniu
ul. Wielka 8. Tel. 16-80.
ul. Garbary 56. Tel. 85-63.
który załatwi wszystkie formalności poczynając od uzyskania aktu zgonu do pochowania zwłok włącznie.

Przetargi — Komunikaty

OBWIESZCZENIE

o terminie licytacji nieruchomości.

Komornik Sądu Powiatowego w Lesznie, Wschowska 44, na podstawie art. 685 i nast. k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że w sobotę, dnia 29 lipca 1961 r. o godz. 10.00 przed połud. w Sądzie Powiatowym w Lesznie przy ul. Wschowskiej 44 pokój 12 odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu nie ruchomości, należących do współwłaścicieli Michała Kijowskiego

Jadwigi Kijowskiej z domu Szafran i to celem pokrycia należności podatkowych na rzecz Skarbu Państwa.

Nieruchomość powyższa zapisana jest w księ dze wieczystej Sądu Powiatowego w Lesznie jako Świąteczehowa wykaz liczb 557 i położo na jest w Świąteczehowie, powiat Leszno, ul. Lasocka 8.

Na nieruchomości znajduje się dom mieszkal ny, parterowy, murowany o 4 pokojach i 2 kuch niach, budynek gospodarczy i 2 stodoły oraz rola o ogólnej powierzchni 12,19 ha. Brak in stalacji świetlnej i wodnej.

Nieruchomość oszacowana została na 220.495 zł. Cena wywołania wynosi 165.369 zł.

Przystępujący do przetargu winien złożyć rekojmnię w kwocie 22049 zł w gotówce wzgl. złożonej na książeczkę oszczędnościowej PKO. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicz nym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały posta nowienie właściwego sądu nakazujące (zawie szenie egzekucji).

W ciągu dwóch tygodni przed licytacją wol no nieruchomości oglądać w dni powszednie od godziny 8—18, akta zaś postępowania egzeku cyjnego można przeglądać w Sądzie Powiato wym w Lesznie pokój 3. K4679

Praca

Gospoia na wyjazd do Warszawy potrzebna Ra tajecka 48 m. 7. 32411g

Natychmiast potrzebny chłopak do koni lub krów. Warunki bardzo dobre. Poznań - Wiry, Komornicka 16. 32561g

Pomoc domowa 6 godzin dziennie do pracujących nałazhenstwa potrzebna od 1 sierpnia. Zgłoszenia. O grodowa 9 m. 8 po po ludniu. 32687g

Woźnica lubiący konie, obeznany z montażem kół i transportem zaraz po trzebny. Zarobek bardzo dobry — umowy. Poznań Główna, ul. Błażowska 1 i Feliks Lineburg. 32709g

Starsza pani zaopiekuje się dziećmi wyjeżdżającymi do miejscowości nad morskiej. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskie go 3 dla 32726g.

Nauka

Tańców szybko ucze Poz nań, Mickiewicza 27 m. 7. 32095g

Kupno

Maszynę do szycia uży waną kupię. Oferty Biu ro Ogłoszeń, Świerczew skiego 3 dla 32648g.

Pianino nowoczesne orze chową kupię, Jadwiga Białkowska, Poznań. Chu doby 15 m. 6. 32673g

Samochód F8 kabriolet, po remoncie 24.000 zł sprzedam. Grochowska 55 E m. 1. 32596g

Mam pierze na sprzedaż. Poznań — Wiry, Komor nicka 16. 32562g

Sprzedam samochód „Ifa” w dobrym stanie. Pobjedziska tel. 42. 32556g

Sprzedam pianino w pierwszym stanie. Poznań, Kozia 26/27 m. 1. 32524g

Sprzedam samochód Fiat 600 po przebiegu 34.000 km w dobrym stanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 32657g.

Dyrekcja Państwowego Teatru Polskiego w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 8/10 prosi do składa nia ofert przedsiębiorstwa państwowe, uspo łeczniowane i prywatne na wykonanie prac z za kresu remontów bieżących:

- 1) odmalowanie farbą olejową i olejną widow ni, holu, korytarzy i garderób w Teatrze No wym, Dąbrowskiego 5,
- 2) odmalowanie farbą olejową 5 pomieszczeń i korytarzy/pracowni krawieckiej ca 150 m² przy ul. Dąbrowskiego 7,
- 3) odświeżenie wapnem 2 pomieszczeń pralni ca 40 m² przy ul. Dąbrowskiego 4 (oficyna),
- 4) odmalowanie olejną farbą holu ca 25 m² przed kasa Teatru Polskiego ul. 27 Grudnia 8/10.

Materiały potrzebne do wykonania robót do starczy wykonawca. Termin wykonania robót m-cy/lipiec br. Blizszych szczegółów udziela Wydz./adm.-gospod. codziennie od godz. 8—10 rano w Teatrze Polskim 27 Grudnia 8/10. 32681g

Poznańska Fabryka Wyrobów Emalowanych w Poznaniu, ul. Wrzesińska 2 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie kapitalnego re montu dachów budynków fabrycznych i admini stracyjnych przy ul. Wrzesińska 2.

- W zakres remontu wchodzi następujące prace:
1. wymiana pokrycia papowego o łącznej po wierzchni dachów ca 7000 m².
 2. wymiana zniszczonych krokwi.
 3. wymiana zniszczonych desek.
 4. naprawa świetlików.
 5. wymiana i naprawa ryni.

Wszelkie materiały potrzebne do remontu do starczy wykonawca. Kapitałny remont dachów należy przeprowadzić w terminie do 14 sierp nia 1961 r. Tak zw. „ślepy kosztorys” znajduje się do wglądu w Dziale Gł. Mechanika PFWE.

Informacji udziela się codziennie w godz. 8-10. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz prywatne. Oferty w zalakowanych kopertach z napisem „Prze targ” należy składać pod w/w adresem do dn. 12 lipca br. Komisynie otwarcie ofert nastąpi w dniu 14 lipca 1961 r. o godz. 9 w PFWE przy ul. Wrzesińskiej 2. Dyrekcja Przedsiębiorstwa zastrzega sobie prawo wyboru oferty jak rów nież odstąpienie od przetargu tak w części jak i w całości bez podania przyczyn. K4746

PZGS „Samopomoc Chłopca” w Wągrowcu ul. Wyzwolenia ogłasza przetarg na wykonanie instalacji odgromowej na trzech budynkach. W przetargu mogą brać udział przedsiębio rstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Oferty należy składać w biurach PZGS — Wągro wiec. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 20 lipca 1961 r. o godzinie 10. Dokumentacja do wglądu w siedzibie PZGS. Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta bez podania przyczyn. K4767

OGŁOSZENIA DROBNE

Sprzedaz

Czwartkowe Targi Samo chodowe i Motocyklowe. Bezpośrednie transakcje z wyceną organizuje „Au toinformator” Poznań, O bornicka 17 tel. 423-497. 31437g

Sprzedam dywan Smyr neński 2,5—3,5 m ręczny wełniany jak nowy. Ra tajecka Poznań, Dzierżyń skiego 156 m. 4. 32306g

Samochód „Moskwicz 407” sprzedam, stan bar dzo dobry, przebieg 40.000 Słaska 2a. 32304g

Samochód osobowy limu zyna DKWF-7 dobry stan (nowe ogumienie, 16) sprze dam okazjynie. Ziembie wicz, Ostrów, Wejska Polskiego 22. 32457g

Samochód F8 kabriolet, po remoncie 24.000 zł sprzedam. Grochowska 55 E m. 1. 32596g

Mam pierze na sprzedaż. Poznań — Wiry, Komor nicka 16. 32562g

Sprzedam samochód „Ifa” w dobrym stanie. Pobjedziska tel. 42. 32556g

Sprzedam pianino w pierwszym stanie. Poznań, Kozia 26/27 m. 1. 32524g

Sprzedam samochód Fiat 600 po przebiegu 34.000 km w dobrym stanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 32657g.

Skuter Lambretta lub in ny kupię natychmiast, przyjezdny tel. 424-34. 32710g

Natychmiast potrzebny chłopak do koni lub krów. Warunki bardzo dobre. Poznań - Wiry, Komornicka 16. 32561g

Pomoc domowa 6 godzin dziennie do pracujących nałazhenstwa potrzebna od 1 sierpnia. Zgłoszenia. O grodowa 9 m. 8 po po ludniu. 32687g

Woźnica lubiący konie, obeznany z montażem kół i transportem zaraz po trzebny. Zarobek bardzo dobry — umowy. Poznań Główna, ul. Błażowska 1 i Feliks Lineburg. 32709g

Starsza pani zaopiekuje się dziećmi wyjeżdżającymi do miejscowości nad morskiej. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskie go 3 dla 32726g.

Samochód F8 kabriolet, po remoncie 24.000 zł sprzedam. Grochowska 55 E m. 1. 32596g

Mam pierze na sprzedaż. Poznań — Wiry, Komor nicka 16. 32562g

Sprzedam samochód „Ifa” w dobrym stanie. Pobjedziska tel. 42. 32556g

Sprzedam pianino w pierwszym stanie. Poznań, Kozia 26/27 m. 1. 32524g

Sprzedam samochód Fiat 600 po przebiegu 34.000 km w dobrym stanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 32657g.

Samochód osobowy limu zyna DKWF-7 dobry stan (nowe ogumienie, 16) sprze dam okazjynie. Ziembie wicz, Ostrów, Wejska Polskiego 22. 32457g

Samochód F8 kabriolet, po remoncie 24.000 zł sprzedam. Grochowska 55 E m. 1. 32596g

Mam pierze na sprzedaż. Poznań — Wiry, Komor nicka 16. 32562g

Sprzedam samochód „Ifa” w dobrym stanie. Pobjedziska tel. 42. 32556g

Sprzedam pianino w pierwszym stanie. Poznań, Kozia 26/27 m. 1. 32524g

Sprzedam samochód Fiat 600 po przebiegu 34.000 km w dobrym stanie. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 32657g.

Samochód osobowy limu zyna DKWF-7 dobry stan (nowe ogumienie, 16) sprze dam okazjynie. Ziembie wicz, Ostrów, Wejska Polskiego 22. 32457g

Samochód F8 kabriolet, po remoncie 24.000 zł sprzedam. Grochowska 55 E m. 1. 32596g

Mam pierze na sprzedaż. Poznań — Wiry, Komor nicka 16. 32562g

Sprzedam samochód „Ifa” w dobrym stanie. Pobjedziska tel. 42. 32556g

Nieruchomości

Sprzedam dom Krotoszy nie Wlkp. — srodmieście duzym ogrodem, podwo rzem. Oferty Biuro Oglo szeń, Świerczewskiego 3 dla 32405g.

Wągrowiec — sprzedam za pół ceny wartości z po wodu podziału połowę ka mienicy komfortowej z wolnym mieszkaniem, z ogrodem w centrum mia sta za 120.000 zł, dom jed norodzinny 2 ha ziemi 100.000 zł. Adamski Cho dzież, Rataje. 32585g

Parcela Osiedle Warszaw skie, Czerwonak przy dworcu 20.000 zł poleca Krawiec, Garbary 58. 32570g

Willę jednorodzinną (za jętą) Osiedle Warszaw skie korzystnie sprzedam. Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 32564g.

Sprzedam połowę domu bliźniaczego 2 pokoje kuchnia, ogród, wolne przy przystanku autobu sowym. Poznań, Szcze pankowo, Michałowa 3. 32513g

Dom mieszkalny gospo darczy do wykończenia oraz parcele sprzedam. Knaflowski Piątkowo, U multowska, narożnik Tu życkiej. 32664g

Sprzedam okazjynie dom w Gollnie nad Wartą pow. Konin. Kazimierz Dobroń. 32676g

Parcelę budowlaną za drzewioną 1600 m² sprze dam. Adres Rudzinski Mi chał Szamotyły Zielona 1 32682g

Lekarskie

Gabinet dentystyczny wezmę w dzierżawę, albo przyjmę współpracę z lek. dentystą (protetyka). Oferty Biuro Ogłoszeń, Świerczewskiego 3 dla 32660g.

Różne

Wyciąć — Zachować! Grę plujemy odręcznie wełnę koidry stare, szmaty. Po znań, Bema 12 (dłwna Droga Dębńska 12). 32424g

Letnisko (pokój z urzy mianiem) Puszczykowsko poleca. Idealne dla rekon walescentów. Oferty Biu ro Ogłoszeń, Świerczew skiego 3 dla 32598g.

Samochód osobowy naj chętniej „Combi” wy naj me na dalsze wyjazdy. Tel. 646-21. 32666g

s. t. p. Tadeusz Leporowski

mistrz rzeźnicki

najlepszy mąż, ojciec, teść, dziadek zmarł nagle 24 czerwca 1961 roku w wieku lat 72.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek 26 bm., o godz. 17 z kostnicy Szpitala Powiatowego w Srodzie. Msza św. żałobna odprawiona zostanie we wtorek 27 bm. o godz. 8 w Kolegiacie Sredzkiej.

O tym zawiadamiają pogrążone w żalobie

ZONA I RODZINA

Sroda, Poznań.

32718g

s. t. p. Helena Dresslerowa

zmarła 24 czerwca 1961 r. opatrzona Sa kramentami św..

Pogrzeb odbędzie się we wtorek dnia 27 bm. o godz. 10.30 z ka plicy cmentarnej na Górczynie.

W smutku pogrążeni
SIOSTRA Z MĘŻEM
I RODZINA

32715g

